

# KURJER WILENSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 58 (1403)

## OD REDAKCJI.

Numer dzisiejszy składa się z 6 stron oraz dodatku, zawierającego mowę posła M. Zyndram-Kościałkowskiego, wygłoszoną dnia 4 b. m. w Sejmie, której ze względu na jej objętość nie mogliśmy zamieścić w tekście numeru.

## Czynnik terytorjalny.

Z powodu złożenia w Sejmie przez zblokowane stronnictwa lewicowe własnego projektu reformy Konstytucji, przewidującego nadanie autonomii pewnym terytorjom, zamieszkałym przez zwarte mniejszości narodowe, w prasie polskiej poruszono kwestję autonomiczną, stała dotąd pomijana milczeniem, jednakże w sposób powierzchowny i nie zgłębiając tego niezmiernie trudnego i poważnego zagadnienia. Pomijając już płytkie wywody krakowskiego „Il. Kurjera Codziennego”, uważającego ustroj autonomiczny ziem litewsko-ruskich za pierwszy krok do parcelacji państwa polskiego, nawet bardziej poważne organy potraktowały projekt lewicowy z wyraźną niechęcią, dopatrując się w nim niebezpieczeństwa dla interesów państwowych, nie motywując jednakże tak apodyktycznie zapatrywania, uważając je widocznie za pewnik, nie wymagający dowodzenia. „Głos Prawdy” posunął się tak daleko, że projekty autonomii uznał za równoznaczne z zamachami terrorystycznych organizacji ukraińskich...

We wszystkich jednakże uwagach, dotyczących kwestii autonomii uderza jedna wspólna cecha: identyfikowanie jej z zagadnieniem mniejszości narodowych. Wynika to oczywiście stąd, że sami projektodawcy wyszli z tego założenia, a to znów jest zupełnie zrozumiałe, gdyż socjaliści, zgodnie ze swą doktryną o charakterze wybitnie spekulacyjnym, na inny punkt widzenia, uwzględniają również a nawet przedewszystkiem czynnik historyczny zdobyć się nie mogli.

Tymczasem problem autonomiczny w gruncie rzeczy nie jest bynajmniej związany ściśle z kwestją narodowościową i powinien być rozpatrywany w zgoła innej płaszczyźnie. Obok bowiem czynnika społeczno-ekonomicznego i narodowego wielką rolę odegrała w kształtowaniu się historii również czynnik terytorjalny, naogół zapozwany i niedoceniany przez naukę i politykę.

Wiek XIX słusznie został przezwany wiekiem nacjonalizmu. Wtem stuleciu bowiem dokonano się uświadomienie narodowe najdrobniejszych odłamów etnicznych i nastąpiła konsolidacja dwóch wielkich narodów europejskich: niemieckiego i włoskiego. Kulminacyjnym punktem powszechnego natężenia prądów nacjonalistycznych w ludzkości zdaje się być wielka wojna wszechświatowa, wojna nie państw i rządów, lecz wojna narodów w istotnym tego słowa znaczeniu, która w rezultacie doprowadziła do wyzwolenia niemal wszystkich grup narodowościowych w Europie.

Nie znaczy to oczywiście, że nacjonalizm spełnił już całkowicie swą rolę dziejową i że wszystkie aspiracje narodowe zostały zaspokojone w pełni, nie dając więcej pola do zatargów w tej dziedzinie między narodami. Zbyt wiele jeszcze jest kwestyj sąsiedzkich spornych i nieuregulowanych, aby nacjonalizm nie znajdował dla siebie obfitego żer. Wydaje się wszakże, że następuje okres upadku wszechwładnego panowania ideologii nacjonalistycznej i niekonięcznie na rzecz ideologii międzynarodowo-socjalistycznej lub komunistycznej, ani też na rzecz kosmopolityzmu chrześcijańskiego lub liberalnego, lecz na rzecz prądów odśrodkowych, różnicujących,

którym brak jeszcze utartej nazwy i które nie posiadają teoretycznego uzasadnienia, ale które mimo to wywołują nader znamienne objawy w życiu polityczno-społecznym. Przykład tego zwrotu widzimy w separatystycznym ruchu chorwackim. Gdy przed wojną i zgodnie z ogólną tendencją nacjonalistyczną zaznaczała się wyraźna dążność do unifikacji jugosłowiańskiej, do zatarcia różnic między szczepem serbskim a chorwackim, obecnie po uskuteczeniu ideału państwa S.H.S., obejmującego wszystkie plemiona serbskie, budzi się ruch w przeciwnym kierunku, zmierzający wprawdzie nie do rozbicia całości, niemniej domagający się daleko idącego usamodzielnienia i wyodrębnienia Kroacji i Sławonii.

Bardzo silne tarcia pomiędzy Prusami a Bawarią na tle dążeń do ściślejszej unifikacji państwowej ze strony centralistów niemieckich niewątpliwie mają swe źródło również w szeregu tkwiących głęboko właściwości historyczno-kulturalnych, odróżniających zawsze, mimo wspólności narodowej, Bawara z Monachium od Prusaka z Berlina lub Sasa z Lipska.

Jeżeli uwzględnimy jednocześnie, że mimo tarc językowych i dążności emancypacyjnych flamandzkich, Belgii nie zagraża dotąd niebezpieczeństwo rozłam, a Szwajcaria również wyszła zwycięsko z kryzysu wojennego, który na czas pewien mocno zaostrzył stosunki między ludnością niemiecką a francuską, to musimy przyjąć do przekonania, że więzy terytorjalne są często silniejsze, niż poczucie wspólności językowo-narodowej.

I niema w tem nic dziwnego. Ziemia, kraj jest pojęciem bardziej stałym, niż narodowość, która podlega wpływom różnorodnym. Jednostki geograficzne są nieskończenie trwalsze, niż wytwory zmiennych stosunków kulturalnych, społecznych i politycznych. Pomijając już tak wyraźnie zaznaczone całości, jak wyspy, półwyspy lub krainy górskie, nawet na obszernych środkowo-europejskich równinach daje się zauważyć szereg terytoriów odrębnych, różniących się glebą, klimatem, roślinnością, które to powody natury fizycznej przyczyniły się w nader silnym stopniu do powstawania krajów i państw.

Widzimy więc, że nieraz w krajach tych osiada w ciągu wieków ludność różnoplemienna, którą łączy wspólność terytorjalna, a znów ludność jednoplemienna dzieli się na odrębne narody dzięki różnorodności zamieszkiwanych przez siebie terytoriów.

Z biegiem czasu wytwarza się jedność historyczno-państwowa, obywatelstwa, ekonomiczna silniejsza, niż względy językowe. Nacjonalizm XIX wieku usiłował przekształcić mapę Europy wbrew historii i geografii. W wielu wypadkach udało mu się to uczynić gruntownie, w wielu jednak razach dokonał tylko zmian powierzchownych, i oto obecnie daje znać o sobie mało dotąd brany pod uwagę proces różnicowania się terytorjalnego, którego wyrazem są między innymi dążenia autonomiczne Alzacji i Lotaryngii.

To też przy rozważaniach nad zagadnieniem autonomii należy brać pod uwagę nie tylko odrębność etniczną ludności danego terytorjum, lecz również i warunki historyczno-

## Dalsze obrady Ligi Narodów

### Decyzja w sprawie Ulitza.

Oświadczenie ministrów Zaleskiego i Stresemanna.

GENEWA, 9. III. (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu Rady przyjęto bez żadnej dyskusji 5 raportów Adatkiergo w sprawie mniejszości górnośląskiej, w tej liczbie 3 skargi polskie. Rada przyjęła do wiadomości wyjaśnienia zainteresowanych rządów.

Pod koniec przedpołudniowego posiedzenia sprawozdawca odczytał swój raport w sprawie skarg Volksbundu co do aresztowania Ulitza. Sprawozdawca, powołując się na wyjaśnienia rządu polskiego, zawierające oświadczenia, że aresztowanie Ulitza miało miejsce przy zastosowaniu przepisów kodeksu karnego, obowiązującego na Górnym Śląsku i że jest przedmiotem normalnego postępowania sądowego, wyraża przekonanie, że władze sądowe zrobią wszystko, co do nich należy, żeby nie przewlekać procedury w tej sprawie.

Po sprawozdawcy zabrał głos minister Zaleski, który zaznaczył, że przyjmując raport japońskiego członka Rady w sprawie Ulitza nie może nic dodać ponad to, co rząd polski uważał za stosowne sformułować w swoich wywodach na temat petycji Volksbundu w dniu 13 lutego. Omawiana sprawa znajduje się w rękach władz sądowych, jest przeto rzeczą oczywistą, że niemożliwa jest żadna interwencja ze strony rządu polskiego, ani też żadnej organizacji międzynarodowej w stosunku do czynności polskiego wymiaru sprawiedliwości. Tak samo, jak sprawozdawca minister jest przekonany, że polskie władze sądowe tym razem, jak zwykle poprzedzą tę sprawę we właściwym

tempie, że procedura zastosowana tutaj będzie miała charakter jawności, przewidziany przez prawo, że w żadnym wypadku nie będzie mogła być zrozumiana przez mniejszość, jako odnosząca się do niej.

Po przemówieniu ministra Zaleskiego zabrał głos minister Stresemann, odczytując deklarację w której przyjmuje do wiadomości oświadczenia zawarte w raporcie sprawozdawcy, jak również oświadczenia przedstawiciela Polski. Podkreśliwszy że sprawa Ulitza wychodzi poza ramy wypadku oderwanego, Stresemann, oświadcza, że stoi na stanowisku normalnego wymiaru sprawiedliwości i ma zrozumienie dla tego faktu, iż członkowie Rady nie mogą obecnie z miejsca zająć rzeczowego stanowiska wobec odnośnego przeciw p. Ulitzowi oskarżenia.

Obok tego jednak — mówi dalej dr. Stresemann — istnieje dla mnie fakt, że mniejszość niemiecka sama uważa aresztowanie swego przywódcy za cios świadomie przeciw niej skierowany i że wskutek tego ogarnęło ją wielkie wzburzenie. Z uwagi na te fakty nie mogę uważać sprawy za ostatecznie załatwioną przez zawarte w sprawozdaniu i złożone przez przedstawiciela Polski oświadczenia. Nie występując więc formalnie przeciw sprawozdaniu, ale i również nie wyrażając wyrażnej zgody na nie, zastrzec sobie muszę w razie potrzeby możliwość powrotu raz jeszcze do tej sprawy przed forum Rady Ligi, po załatwieniu postępowania sądowego.

## Konferencja polsko-niemiecka

w sprawie konwencji genewskiej o Górnym Śląsku.

GENEWA, 9. III. (Pat). Rada Ligi Narodów omawiała szereg spraw mniejszościowych Górnego Śląska, przy czym sprawozdawca Adatki poinformował Radę, że zarówno Niemcy jak i Polska gotowe byłyby podjąć w najbliższym czasie pod jego przewodnictwem bezpośrednie rokowania celem interpretacji poszczególnych punktów konwencji genewskiej, dotyczącej Górnego Śląska.

## Wyjazd min. Zaleskiego z Genewy.

GENEWA, 9. III. (Pat). Dziś w nocy p. minister spraw zagranicznych August Zaleski opuszcza Genewę, udając się do Lionu, dokąd zaproszony został przez lionskie targi municypalne.

## Rewelacje dziennika estońskiego.

Stosunek kominternu z lewicą lotewską.

RYGA, 9. III. (Pat). W/g doniesień z Moskwy, w dziennikach sowieckich ukazała się wiadomość dziennika estońskiego „Postimes” o tem, jakoby sztab generalny lotewski przejął dwa listy kominternu, adresowane do dwóch członków skrajnej lewicy sejmiku lotewskiego. Listy te zawierały jakoby wskazówki co do zachowania się przy omawianiu kwestji paktu Kelloga, urządzania obstrukcji i t. d. „Postimes” donosi następnie, że lotewski sztab generalny jakoby sfotografował te listy i przesłał je w/g adresu, ażeby zobaczyć, jak będą one wykonywane. Przedrukując te listy, prasa sowiecka napada na Łotwę za rzekome wykorzystanie sfałszowanych dokumentów.

Ze źródeł urzędowych lotewskich donoszą, że doniesienia „Postimes” i dzienników sowieckich

nie są zgodne z prawdą i że władze lotewskie nie przejmowały żadnych listów Kominternu, natomiast przedsięwzięły kroki w celu wykrycia autora zmyślonej wiadomości, przedstawiającej Łotwę w niekorzystnym świetle wobec zagranicy, która mogłaby na tej podstawie wyrobić sobie zdanie co do nadzwyczajnej aktywności ruchu komunistycznego na Łotwie.

Jak donoszą pisma wieczorne, tożsamość osoby autora fałszywej wiadomości została ustalona.

Odpowiednie władze wydały w związku z tem niezbędne zarządzenia aż do zaareztowania sprawcy, który — jak się okazało — jest obywatelom lotewskim. Krążą pogłoski, że w dniach najbliższych dokonane być mają w Rydze dalsze aresztowania.

## Demonstracja ukraińska we Lwowie.

LWOW, 9. III. (Pat). Dziś o godzinie 15 przed bramą budynku sądowego zebrał się tłum Ukraińców z postem Leszczyńskim na czele celem wzięcia udziału w pogrzebie zabitego bandyty Lubowicza, który przed kilku dniami dokonał zamachu na listonosza przy ul. Grodeckiej. — Po skonstataowaniu, że pogrzeb odbył się już uprzednio o godzinie 13, tłum udał się w kierunku cmentarza Łyczakowskiego celem urządzania manifestacji na grobie Lubowicza. — Mimo zabiegów ze strony policji, udało się grupie manifestantów wtargnąć na cmentarz pod osłoną kilku odbywających się w tym czasie pogrzebów, reszta zaś tłumy pozostała przed bramą cmentarza.

Na polecenie starosty grodzkiego policja rozproszyła obie grupy manifestantów. Nad grobem Lubowicza usłowoano wygłosić przemówienie antypaństwowe. Tłum składał się w 80 proc. z młodzieży szkolnej i wyrostków. W ciągu pół godziny policja przywróciła zupełny spokój, a kilkunastu manifestantów aresztowano. Będą oni przekazani władzom sądowym za opór władzy.

geograficzne, a wówczas i wnioski polityczne będą całkiem odmienne od tych, któremi operuje dziś większość prasy warszawskiej i krakowskiej.

Mistrz ekranu

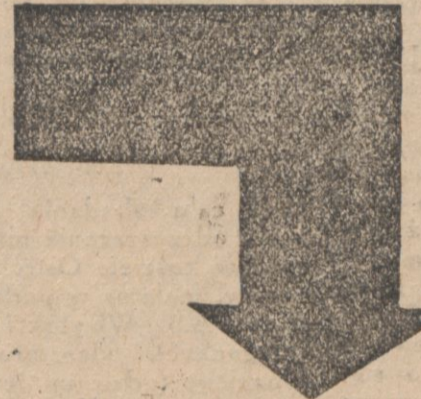
W FILMIE  
ADJUTANT

Wkrótce w kinie „HELIOS”

Derewnicy.

742

## PODCZAS ROZTOPÓW WIOSENNYCH



## KALOSZE PEPEGE

NA PODSZEWCE TRYKOT.

DAMSKIE... z. 10.-

MĘSKIE... z. 11.30

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

ZWRACAJCIE UWAGĘ NA ZNAK FABR.

uchronisz się przed przeziębieniem nosząc najpraktyczniejsze

## Po dymisji min. Czechowicza.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dymisja min. Czechowicza w dalszym ciągu nie przestaje interesować w wysokim stopniu szerokie kręgi opinii politycznej stolicy. Po rzadko spotykanej w naszym życiu politycznym, spowodowanej tą dymisją, zapanowała cisza i spokój. Zresztą zwykle tak bywa w naszym życiu politycznym, że po dość dużym napięciu, wywołanym jakąś sensacją, następuje drugiego dnia odprężenie. Wszelkim pogłoskom, jakie na ten temat krążyły, a było ich bardzo wiele, czynnikom miarodajnym zaprzeczają. Między innymi kategoricznie zaprzeczono pogłosce kolportowanej przez dzienniki opozycyjne, iż na Radzie gabinetowej minister skarbu nie był odwołany i że trzech ministrów: Kwiatkowski, Staniewicz i Jurkiewicz solidaryzowali się z jego stanowiskiem. Opozycja wysnuwała z tej fałszywej pogłoski wniosek, iż nie skończy się na dymisji p. Czechowicza, a nastąpią jeszcze inne zmiany w gabinecie.

Zaprzeczono także pogłosce, ja-

koby ministrem skarbu miał zostać wice-marszałek Senatu Gliwiec, lub przewodniczący sejmowej komisji budżetowej pos. Byrka.

Wczorajsza prasa poranna stolicy jest wyrazem tego wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziła niespodziewana dymisja ministra skarbu Czechowicza. Prasa opozycyjna uważa krok p. Czechowicza za zwycięstwo Sejmu w walce prestige, owej z rządem. Pisma bezpartyjne lub zbliżone do B. B. stwierdzają kategorię, iż min. Czechowicz nie chciał kierować tak ważnym resortem, jakim jest u nas skarbu państwa, stojąc jednocześnie pod zarzutem demagogicznego wniosku Wyzwolenia. Złożył on też daninę na rzecz państwa, usuwając swoją osobę dla dobra skarbu i życia finansowego Polski. Jako wolny obywatel, nieskrępowany wysokim stanowiskiem, będzie mógł minister swobodnie obalić wszystkie zarzuty, podnoszone przeciw niemu przez opozycję w komisji budżetowej.

## Pożegnanie w M-stwie Skarbu.

W dniu wczorajszym odbyło się w ministerstwie Skarbu pożegnanie ustępującego ministra Gabriela Czechowicza. W imieniu licznie zebranych wyższych urzędników ministerstwa i podległych mu instytucji i urzędów przemawiał nowy kierownik ministerstwa podsekretarz stanu Grodyński, dając w gorących słowach wyraz serdecznemu uczuciu sympatii, jakiej zaznawał wśród urzędników skarbowych ustępującego ministra oraz wyrażając żal z powodu ustąpienia szefa, który wymagał wiele, lecz najwięcej wymagał od siebie.

P. Grodyński podniósł wielkie zasługi p. Czechowicza w dziedzinie gospodarki finansowo-skarbowej w Polsce, zaznaczając, że nazwisko ustępującego ministra związane jest ze stabilizacją waluty i równowagą budżetu polskiego. Dalej stwierdził mowa, że ustępujący minister miał zawsze pełne zrozumienie dla potrzeb urzędników skarbowych. W końcu życzył p. Czechowiczowi w imieniu zebranych powodzenia w dalszych pracach i poczynaniach.

W odpowiedzi p. Czechowicz podziękował wiceministrowi Grodyńskiemu za wywiedzione słowa, a wszystkim swym współpracownikom za współpracę, podnosząc ciężkie położenie w Polsce każdego urzędnika skarbowego od sekwestratora do ministra skarbu włącznie, których praca ofiarą dla państwa nie znajduje właściwego — poza nieznanym gronem światłych ludzi — zrozumienia w szerszych kręgach społeczeństwa. P. minister wez-

wał wszystkich urzędników skarbowych do dalszej wyteżonej pracy dla dobra państwa i szukania uznania za nią we własnym sumieniu i poczuciu dobrze spełnionego obowiązku oraz do niepoddawania się trudnościom, wynikającym bądźto z niewyrobienia należytego w społeczeństwie pod względem oceny pracy urzędników skarbowych, bądźto z trudnych warunków materialnych, w jakich urzędnicy skarbowi się znajdują.

## NASIONA

Z NAJLEPSZYCH ŹRÓDEŁ POLECA

Zygmunt NAGRODZKI

Wilno, Zawalna Nr. 11-a.

ŻĄDAĆ CENNIKÓW.

## Kronika telegraficzna.

— Przy wierceniu szybu naftowego w okolicy Mereni w Rumunji nastąpił wybuch kotła, wskutek czego 9 robotników i jeden inżynier angielski zostali zabici, a 8 robotników ciężko rannych.

— Reichstag podejmuje z powrotem swe prace w dn. 14 marca b. r.

— Starcie pomiędzy policją a uczestnikami zgromadzenia demonstracyjnego hitlerowców nastąpiło w Berlinie. Hitlerowcy pragnęli utworzyć pochód i w związku z tem zastawiali policję, która musiała użyć palek gumowych. Aresztowano 50 osób.

# Proces Biało. Włośc. - Robotn. Hromady.

Ósmy dzień rozpraw.

Po otwarciu wczorajszego posiedzenia, o godz. 9 m. 30 r. w dalszym ciągu, kontynuuje swe przemówienie mec. Petrusiewicz, charakteryzując działalność Antoniego Łuckiewicza, u niewinnionego w tej sprawie przez sąd pierwszej instancji.

Łuckiewicz—mówi obrońca—znany jest jako wzorowy pedagog, wytrawny dziennikarz, zaś cała jego przeszłość dowodzi, że zawsze żywo interesował się ruchem narodowym Białorusinów i dlatego też siłą rzeczy musiał przylgnąć do Hromady, która wysuwała hasła narodowościowe.

Analizuje i skutecznie zbija zeznania świadków, którzy twierdzili, że był on faktycznym redaktorem pism i ulotek hromadzkich. Mec. Petrus. dowodzi, że Łuckiewicz sprawdził by redaktorem gazet białoruskich, jednak nie jest autorem artykułów, za które te pisma były konfiskowane.

Przechodząc do obrony Józefa Szarkiewicza, również zwolnionego od odpowiedzialności karnej przez sąd okręgowy, obrońca dowodzi, iż świadek Babicz, który zeznał, że kiedy przyjechał z Rosji jako członek KPZB, przez 6 dni i tyleż noczy znajdował schronienie w mieszkaniu Szarkiewicza—kłamca. Mec. P. Powołuje się na protokół badania św. Babicza w czasie przewodu sądowego, kiedy to wyjaśniło się, iż świadek nawet rozkładał mieszkanie gdzie miał przebywać przez szereg dni—nie zna.

Wspominając jeszcze o Taraszkiewicz, obrońca którego znaczną część swego przemówienia poświęcił w dniu poprzednim, mówi o cechach jego charakteru, nazywa go człowiekiem kryształowym, zdolnym i rojującym wielkie nadzieje na przyszłość. Mówiąc o działalności politycznej Taraszkiewicza dowodzi, że jest realnym politykiem, a odczytując wiele urzywków z jego przemówień w Sejmie, nadmieniam, iż jego wystąpienia nigdy nie miały charakteru antypaństwowego.

Co do podsażnego Szymona Rak-Michajłowskiego, mec. Petrusiewicz wskazuje, iż jest to młody, zdolny nauczyciel, rozporządzający środkami materialnymi, a więc jest niezależnym. W Gdańsku na konferencji nie był, gdyż wogóle takiej konferencji nie było.

Wreszcie mówca przechodzi do obrony ostatniego ze swych klientów t. j. b. poła Piotra Miotły, a podtrzymując wszystko to co oświadczył w stosunku do niego sen. Abramowicz, daje jedynie charakterystykę jego działalności. Aczkolwiek Miotła jest chłopem t. j. swą pracą doszedł do majątku; pieniądze więc sowieckich nie potrzebował.

Zupełnie naturalnym jest że polowie białorusini jak Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski oraz Miotła, należą do Hromady, wolną gotówkę wkładali do Banku Białoruskiego.

Mec. Petrusiewicz stwierdza, że jego klienci nie należeli do K. P. Z. B. i nie antypaństwowego nie robili, przeto winni wyjść z sądu niewinnieni.

Proces niniejszy — stwierdza obrońca — jest niezmiernie ważny, gdyż wierzy, iż przyczyni się do naprawy stosunków polsko-białoruskich.

Dla niego jako syna tej ziemi — skazanie oskarżonych, zamurowanie ich na kilkanaście lat w więzieniu i odcięcie od życia, jak to uczynił sąd okręgowy, jest bardzo bolesne.

**Obrona adw. Duracza.**

Następnie nosi obronę za oskarżonych: Fabjanem Okinicyem, Janem Kuzniczem, Klaują Choćko,

Włodzimierzem Charkiewiczem, Maksymem Burszewiczem, Stefanem Jankowskim, Aleksym Potockim i Stefanem Szczygłowskim mec. J. Duracz z Warszawy.

Rozpocznia przemówienie słowami: „Panowie sędziowie. Sąd okręgowy w procesie Hromady skazał 37 oskarżonych na 230 lat ciężkiego więzienia...”

Przewodniczący przerywa, zwracając uwagę na nieostojne wypowiedzianie się.

Adw. Duracz (poprawiając...) się „podsumowane wyroki dają w sumie 230 lat”.

Dalej obrońca mówi o politycznym i społecznym programie Hromady, odpiera zarzuty inkryminowane każdemu z podsądnych przez akt oskarżenia, no i wreszcie rozstrząsa obciążające jego klientów zeznania świadków, dowodząc, że te są niewiarogodne.

W konkluzji prosi o wydanie wyroku niewinniającego. *Ka.er.*

## Odczyszczanie malatur ściennych w kościołach.

W celu zbadania stanu robót około odczyszczania malatur ściennych w kościele Ostrobramskim św. Teresy, malatur w parlatorjum klasztoru p.p. Wyzitek i malatury w krużgankach klasztoru po-Bernardynskiego (gdzie mieści się wydział sztuk pięknych U. S. B.) przyjechał do Wilna z Warszawy prof. Jan Rutkowski, który wraz z konserwatorem generalnym prof. Remerem i konserwatorem wileńskim d-r'em Lorentzem zbadali szczegółowo i ustalili stan robót. Sprawozdanie o tych pracach i o programie dalszych robót zostało przedstawione ks. arcybiskupowi Jędrzejowskiemu na specjalnej konferencji.

Program prac uzgodniono również z właścicielami zabytków.

## Rozszerzenie centrali telefonicznej w Wilnie.

Wileńska Dyrekcja Poczty i Telegrafów podjęła ostatnio prace nad rozszerzeniem obecnej centrali telefonicznej.

W chwili obecnej wileńska centrala telefoniczna liczy 1500 abonentów. Po przeprowadzeniu zaprojektowanych robót liczba ta zwiększona zostanie do 3000.

Będące już w toku prace nad rozszerzeniem centrali telefonicznej zakończone zostaną całkowicie jeszcze w roku bieżącym.

## Obniżenie ceny chleba.

W dniu 7-go b. m. w wileńskim Starostwie Grodzkiem odbyło się posiedzenie sekcji piekarskiej komisji do badania cen, pod przewodnictwem p. starosty Wacława Iszory. Na posiedzeniu tem uchwalamo obniżyć cenę chleba żytniego 70 proc. z dniem 11-go b. m. o 1 gr. na kl. Wobec powyższego z dniem 11-go b. m. cena maksymalna na chleb żytni 70 proc. będzie wynosiła 64 gr. za kilo i przekroczenie tej ceny będzie karane w drodze administracyjno-karnej grzywną w wysokości do 3 tys. zł. względnie aresztem do 6 tygodni.

## Doraźna pomoc dla Wileńszczyzny

W dn. 8 b. m. o godz. 5 poól. odbywała się u p. ministra Rolnictwa Niezabytowskiego, konferencja w sprawie doraźnej pomocy zbożowej dla Wileńszczyzny. W konferencji tej wzięło udział szereg wybitnych osobistości, zaproszonych przez p. ministra Niezabytowskiego.

# Smutne echa Targów Północnych.

Sprawa Polskiej Ligi Gospodarczej skierowana do prokuratury.

Targi Północne w Wilnie i Wystawa Rolniczo-Przemysłowa były imprezami naogół udanymi. Cel swój niewątpliwie osiągnęły. W organizacji jednak, jako też w ich ostatecznej realizacji był cały szereg niedopatrzeń, które odbiły się ujemnie na finansowym rezultacie pokazu gospodarczego Ziemi Północno-Wschodnich, jakim były Targi i Wystawa, a które zdaje się miały swe źródło w pośpiechu, z jakim Wilno imprezę tę przygotowywało.

Do takich poważnych niedopatrzeń należało między innymi związane się Komitetu Targów z szumnie brzmiącą, ale, zdaje się, opartą na bardzo kruchych postawach Polską Ligą Gospodarczą, ściślej z panami: prof. Stefanem Rudzińskim i Stanisławem Szmalcmanem - Orskim, którzy z jej ramienia na tutejszym terenie działali.

Na podstawie umowy zawartej między Komitetem Targów a Polską Ligą Gospodarczą ta ostatnia miała pokryć koszty organizacyjne i propagandowe z warunkiem, że ewentualne straty pokrywają obie strony solidarnie. Gdyby zaś dział organizacyjny miał dać zyski, dzieli się je pomiędzy obie strony również w równych częściach. Oczywiście z góry było do przewidzenia, że dział organizacyjny i propagandowy przyniosą zyski.

Duże bowiem koszty połączone były jedynie z działem inwestycyjnym. Niemniej jednak Komitet Targów liczył się z poważnymi wydatkami w działach powierzonych p. Rudzińskiemu i Szmalcman - Orskiemu. Chodziło bowiem szczególnie o możliwie najliczniejszą wystawę rzemiosła wileńskiego, które nie mogło sobie pozwolić na ponoszenie wysokich naogół opłat za stoiska. Chodziło również o rozwinięcie szerokiej propagandy samych Targów. Jak jedno tak drugie wymagało jednak dużych wydatków.

Jakżes jednak załatwili się z tem p.p. Rudziński i Szmalcman-Orski. Operując — jak to dobitnie podkreślił w swej „Ilustrowanej Książce Pamiatkowej Lych Targów Północnych” p. red. Bol. Wit-Swiecicki — frazesem że „absurdem byłoby tworzyć na Targach kramiki”, zakrzętnęli się dokoła ściągnięcia z kupiectwa jaknajwiększej sumy pieniędzy i tem samem nie dopuścili na Targi rzemiosła. W dziale propagandowym ograniczyli się do wydatkowania jakichś drobnych, nieznaczających sum, nie dbając zupełnie o propagowanie idei Targów wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Jednym słowem p.p. Rudziński i Szmalcman-Orski wytyczyli — jak to znów pisze w swej książce o Targach red. Świecicki — „swoją spryt w kierunku ściągania wpływów z przewidzianych źródeł dochodowych imprezy, nie kwapiąc się do niezbędniejszych wydatków zarówno w dziale organizacyjnym, jak i propagandowym”. Rezultat był taki, że panowie ci, jako przedstawiciele Polskiej Ligi Gospodarczej, wywieźli z Wilna około 100.000 zł. czystego zysku.

Gdyby jednak na tem tylko działalność ich się skończyła, byłoby jeszcze pół biedy. Ale jak dochodzą nas ze źródeł zupełnie miarodajnych wieści, p.p. Rudziński i Szmalcman-Orski nie zadowolili się tym imponującym, bo wyrażającym się sumą około 100.000 zł. rezultatem. Likwidując bowiem imprezę targową, panowie ci zabrali ze sobą wszystkie rachunki dotyczące dochodów i wydatków z działu organizacyjnego, pozostawiając Komitetowi Targów, który miał otrzymać 50% zysków, rachunek ogólny, nie poparty żadnymi, ale to absolutnie żadnymi dowodami.

Na kilkakrotne domaganie się Komitetu, by Liga Gospodarcza wyliczyła się z pobranych sum, instytucja ta nie raczyła nawet odpowiadać. Komitet wystosował w końcu pismo, notarialnie zaświadczone z kategorycznym żądaniem przedstawienia rachunków i ostatecznego rozliczenia się. Zdaje się, że i na to nie było ze strony „Polskiej Ligi Gospodarczej” żadnej odpowiedzi. Gdy wreszcie z „ramienia” Zanipokojonego tem Komitetu Targów udali się do Ligi Gospodarczej prezydent m. Wilna p. Folejewski i radny Kruk przedstawiciele Ligi poczęli się b. gęsto tłumaczyć przez powoływanie się na szerokie stosunki z władzami i wybitnymi politykami zapewniać o swojej solidarności, ale rachunków nie przedstawili.

Ponieważ wszystko to razem wzięte stawia Polską Ligę Gospodarczą w bardzo podejrzanym świetle, Komitet Targów skierował całą sprawę do prokuratury, która zajęła się wyjaśnieniem właściwej roli, jaką szumnie brzmiąca Polska Liga Gospodarcza w organizacji naszych Targów odegrała.

W każdym razie niezależnie od tego, co wykaże wszczęte w sprawie Polskiej Ligi Gospodarczej dochodzenie sądowe, uważamy za swój obowiązek podnieść, że na przyszłość przy urządzaniu tego rodzaju, jak Targi, imprez, Wilno winno być bardziej ostrożnie i nie lecieć na lep szumnie brzmiących i „związanych szerokimi stosunkami z wysoкими władzami i wybitnymi osobistościami politycznymi”, firm. Takie bowiem firmy najczęściej zawodzą, gdyż tam, gdzie brak solidności pokrywa się powoływaniem się na solidność innych, ma się z wyzwyczaj do czynienia z sprawą sądową.

WARSZAWA, 9/III (Pat). W dniu 9 b. m. odbyło się na Zamku złożenie na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystej przysięgi służbowej przez nowomianowanego kierownika Ministerstwa Skarbu dr. Tadeusza Grodyńskiego.

## Zaprzysiężenie kierownika M-stwa Skarbu Grodyńskiego.

WARSZAWA, 9/III (Pat). W dniu 9 b. m. odbyło się na Zamku złożenie na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystej przysięgi służbowej przez nowomianowanego kierownika Ministerstwa Skarbu dr. Tadeusza Grodyńskiego.

## Sensacyjne pismo Trockiego.

BERLIN, 9/III (Pat). Organ trockistów niemieckich „Volkswille“ ogłasza pismo, jakie Trocki wystosował w dniu 16-go grudnia do centralnego komitetu partii komunistycznej i do komitetu wykonawczego Kominternu w odpowiedzi na żądanie tych komitetów, by zaprzestali działalność polityczną. Trocki w piśmie swym oświadcza kategorycznie, że działalność się nie wyrenkie, gdyż byłoby to równoznaczne z wyrzeczeniem się walki o socjalizm i komunizm.

W piśmie swem Trocki zarzuca „przeciwnikom partii komunistycznej”, a w pierwszym rzędzie Stalinowi politykę oportunizmu, zdradę proletariatu i t. d. W dalszym ciągu maluje Trocki swe położenie w Alma Ata, przytaczając, że dwaj współpracownicy jego, jeszcze z czasów wojen wewnętrznych Szebruk i Poznański, którzy dobrowolnie towarzyszyli mu na zesłaniu,

zostali natychmiast po przybyciu na miejsce aresztowani i wtrąceni do więzienia wraz z kryminalistami, następnie zaś zesłani do najbardziej oddalonych miejscowości północnych.

Listy od rodziny do Trockiego były przejmowane i przetrzymywane. Trocki przytacza między innymi, że list od córki jego beznadziejnie chorej szedł do niego ze szpitala 73 dni, tak, że odpowiedź ojca już nie została córki przy życiu.

Zapytania telegraficzne o zdrowie posyłane do rodziny, pozostawały bez odpowiedzi. Jeszcze gorzej traktowani są inni bolszewicy, należący do opozycji, którzy położyli wielkie zasługi dla zwycięstwa rewolucji. Gwałt, bicie, tortury fizyczne i moralne stosowane są — pisze Trocki — do najlepszych robotników — bolszewików, jako kara za ich wierność dla idei rewolucji październikowej.

## Sowiety budują olbrzymią fabrykę samochodów.

Zgodnie z już zatwierdzonym projektem, w 1920 roku ma się rozpocząć w Moskwie budowa olbrzymiej nowoczesnej fabryki samochodów. Fabryka ta będzie produkowała około 100 tys. samochodów rocznie. Koszta budowy obliczono na

130 milj. rubli. Kierownictwo techniczne i instalacji mogą być wykonane przez jedną z najpoważniejszych firm samochodowych. Pertrakcje z szeregiem firm a m. in. z Fordem są już prowadzone na kilku miesiący.

## Coolidge naczelnym redaktorem?

WASZYNGTON, 9/III (Pat). Wydawca dziennika „Donvor Post” ofiarował ex-prezydentowi Coolidge'owi posadę naczelnego redaktora tego pisma. Wydawca Fryderyk Benfils proponuje ex-prezydentowi pensję roczną w sumie 75 tys. dolarów, to jest taką sumę, jaką pobiera prezydent Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Coolidge dotąd nie odpowiedział na tę ofertę.

## Czyżby zamach na 8 godzinny dzień pracy?

GENEWA, 9/III (Pat). W nadchodzący poniedziałek zbierze się Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy. Koła Ligi Narodów do sesji tej przywiązuja dużą wagę ze względu na to, iż przedmiotem dyskusji ma być wniosek angielski, dotyczący rewizji konstytucji waszyngtońskiej o 8 godz. dniu pracy. Angielski min. pracy zapowiedział swe przybycie, aby przedstawił stanowisko rządu angielskiego.

wali do poddania swego *carre*, bo niczem innym wslawić się nie mógł, ale czy przyszły historyk naszej epoki będzie skrupulatnie liczył ile razy Marszałek Piłsudski użył swego „słówka”, w to wątpię, bo będzie dużo ciekawszy i ważniejszy z tych rzeczy do napisania o Nim, niż o tym... swawolnym wyryku poufalego humoru. A więc...

A więc, tak jak w opisie mieszkania czy powierzchowności człowieka nie opisujemy wszystkich ubikacji i szczegółów anatomicznych, tak i w życiu wielkich ludzi, mających być w każdym narodzie jakąś opoką, jakimś kordjałem ku podniesieniu ducha i wyobraźni, czemś, niekoniecznie świętem i posagowym tylko, ale w każdym razie wielkim i potężnym, nie należy, zdaniem mojem, sperać z plotkarstwem starej panny, liczącej brodawki na twarzy, czy skazy na zębach pięknej kobiety.

Może się, prawda? Zdarzyć, że mucha siądzie na posagu Wenus z Milo i... sapsoci, lub, że ptaszczek pozwoli sobie na Dawidzie Michała Anioła (we Florencji). Ale czy w swych Listach z podróży, gdyby pisał, rozwdził by się Boy nad tym właśnie szczegółem?

Cambronne wslawił się jednym „słowczkiem” rzuconem Anglikom pod Watekierem w chwili, gdy go wy-

## Obrazku obyczajowego i dowodu rzadkiego obłędu-epilog.

W sądzie rozgrywa się często ciekawe i nader pouczające sprawy. Ta jednak, która była rozpatrywana wczoraj w Sądzie Grodzkim, była w swoim rodzaju jedyna. Oskarżonym jest bohater naszej wczorajszej zamianki p. t. „Obrazek obyczajowy czy dowód rzadkiego obłędu”.

Na imię mu — Wiktor. Nazwisko — Świda. Uziął się on na p. Mieczysława Bohdanowicza, o którym niewiadomo dlaczego wyrobił sobie zdanie, że jest oszustem.

To jednak przekonanie o p. Bohdanowiczu niewystarczało mu. Postanowił utwierdzić swoje o nim zdanie — że się tak wyrażę — plastycznie i namacalnie. Nadarzyła się po temu okazja. Spotkał p. Bohdanowicza koło dworca. Rzucił się nań z okrzykiem „złodziej i oszust” i z laską wymierzoną najzupełniej wyraźnie w głowę napadniętego.

Zbiegowisko. Policja. Protokół. No i wreszcie wczoraj sąd.

Wiktor Świda oskarżony o obrazek słowny. Dlaczego słowny? Bo p. Bohdanowicz odparował ciós.

Sędzia: „Czy pan się przyznaje do winy?”

Świda: „Do winy się nie przyznaję, bo ja miałem rację, ale przyznaję się o tyle, że biłem nie p. Bohdanowicza, ale osuza”.

Sędzia: „Dobrze — ale pan kłamał — złodziej!”

Świda: „O, tu właśnie moja wina. To nie złodziej, ale osuza. Oszukał mnie.”

Tu mec. Turcki, który występuje jako rzecznik p. Bohdanowicza załącza opisane przez nas wczoraj zawiadomienie Świdę, świadczące o taktyce i pocztytalności oskarżonego.

Pytanie: Mec. Turcki: „Czy pan nie neguje, że pan to kazał wydukać?”

Świda: „A czy pan jest autorem artykułu, który się ukazał wczoraj w „Kurjerze Wileńskim”?”

Na takie dictum verbum trudna jest odpowiedź. Więc ogólnie i poparte śmiechem wzruszenie ramion.

Zamknięcie przewodu i wyrok.

Wiktor Świda za obrazek słowny skazany na 2 miesiące bezwzględnej aresztu.

Czy to nie pouczający obrazek obyczajowy i czy oskarżony nie jest ciekawym okazem psychologicznym?

I jedno i drugie. *Kim*

## KINA I FILMY.

### „Miasto cudów”

(Polonia)

Żywiołowy temperament Fairbanksa, jego doskonałe wyrobienie sportowe, bieżąca sprzedaż, zwinność a nadto wszystko, ukazywanie piękne zdrowe zęby, miły uśmiech, pełen barw i zaraźliwego optymizmu — wszystkie te zalety nieporównawo Douga czynią każdy jego film wysoce atrakcyjnym.

Tem bardziej jeśli cały scenariusz wyposażony jest przez parellelne, romantyczne akcesoria, piękną oprawę (architektoniczną szczególnie) efektowne pomysły (epizod z atakiem wołów na miasto) i o większem znaczeniu czy zgola — trucki inscenizacyjne. Gdyby jeszcze niektóre sceny były mniej brutalne (np. kłótnia rywalki), inne drobniej mniej szalone — wszystko byłoby zupełnie w porządku.

Poza tem stosunkowo b. drobnymi usterkami bowiem całe widowisko jest wielce ciekawe a co *ipso...* godne widzenia. (sk)

## OFIARY.

— A. Wiszniewski składa na pomoc dla najbiedniejszych 1 zł.

— Do ofiarności społeczeństwa. Nauczycielka zostająca bez posady z dwoma małymi dziećmi, prosi o natychmiastową pracę lub pomoc materialną na wyjazd w Poznańskie i wykupowanie dzieci w ciepłe ubranie.

## NAJLEPSZE WIRÓWKI

# „BALTIC”

MAŚLNICIA, WYGNATACZE, NACZYŃIA ORAZ RÓŻNE NARZĘDZIA I PRZYBORY MLECZARSKIE, P.O.L.E.C.A

## Zygmunt Nagrodzki

Wino, Zawalna Nr. 11-a

TANI WYPRZEDAŻ WIRÓWEK

# „TABOLO”.

## Od Zielonego Balonika do Mickiewicza.

O przedmowie Boy'a-Zeleńskiego do Wyd. Biblioteki Arcydziel Literatury, (Adam Mickiewicz, Dzieła pod red. profesora dr. Manfreda Kridla. Warszawa 1929).

Znów się... „interesują” w Warszawie Mickiewiczem. Aż trzy wydania: Powyższe, sejmowe duże i sejmowe małe. A przecież dawniejsze nie wyczerpane. Wydawcy Biblioteki Arcydziel, mając widocznie rozwinięty zmysł kupiecki i reklamy, pomyśleli sobie tak: przedmowa profesora uniwersytetu, polonisty, uczonego, badacza tekstów mickiewiczowskich... ależ to już było, to zbyt banalne, tego nikt czytać nie będzie. Dość Kallenbachów i Fignonów. Zrobmy coś sensacyjnego! Przeczytajmy mały ząb-zband do Ody do Młodości, Dziadów i Pana Tadeusza. Troszka reklamy przysła się tym czcigodnym, lecz nie we wszystkim aktualnym rzeczom... tak coś by pikantnego... nowego, niezwykłego... O... jest, znaleźli. Twórcę Zielonego Balonika, Słówek, Flirtu z Melpomeną, rozkochanego w *esprit* francuskim Boy'a-Zeleńskiego. Zagrać w ten paradoks na zblazowane wróżliwości czytelników, nie było nic łatwiejszego.

Boy się zdziwił... ale napisał. Czytelnik, jak sam przypuszcza autor przedmowy, też się zdziwił, ale o toż i chodziło. Ha, jeżeli tak, jeżeli „wogóle nie” jak z obłudną skromnością nazywa siebie Boy, pisze wstępne słowo o Mickiewiczu, to dlaczegożby „mniej niż Boy” nie mogło pisać o Boyu i jego sposobie, ujmowania życia i twórczości Mickiewicza?

Kto jak kto, ale w tym wypadku możemy my, tutaj mówić „wolność Tomku w swoim domku”, bo nasz „domek”, był najdroższym dla Mickiewicza miejscem na ziemi. Jakżeż jest przedmowa Krakowskiego *enfant terrible*? Nie jednym oburzy pietyzm i tradycje, nie jednym szarpnie, każe odwrócić się z tem wrzaniem, które się ma gdy w ogrodzie róż zalecą emanacje... superofstatu. Przejęty po nad miarę szermierką francuskiego dowcipu, zamiłowaniem do umyślnego podwrywania, do dzieciennych „ryzykownych” bluźnierstw, do nieustannych o wszystkim konceptów, nie może się Boy wstrzymać od tej łatwej i płytkiej manjery i nawet gdy wpada w zapał wnet rzuci „słówko”, w rodzaju: „dryblaszy” lub „każcie się wypchać” i inne równie wytworne. Popelnia też pełne świadome błędy w nastawieniu swych dowodzeń. Ale jest jedna rzecz, która każe mu przebaczyć te błędy, te dyssonanse. Jest wielka, nie kłamana, nie literacka,

bijająca w oczy, mimo że jakby umyślnie niesmacznym konceptem tłumiona: *miłość*. Zeleński kocha istotnie, żywo, jak żywego człowieka, a zarazem do głębi duszy, i umysłu, i serca, zachwyca się Mickiewiczem! To nie jest stosunek rozumowany i oficjalny, to bezpośredni, uczuciowy stosunek do kogoś, komu piszący zawdzięcza, banalnie mówiąc, „najpiękniejsze chwile w życiu”.

A że w tem życiu największego naszego poety, cieszy i interesuje Boy'a, to właśnie, co innym jest albo wręcz przykre, albo nadczem przechodzą do porządku dziennego, to trudno, od tego on jest Boy. Nie jest to najważniejsze nastawienie w stosunku do poety, ale każdy kocha jak umie i to co mu najbliższe: pleć lub charakter. Być może nawet, że jest pewna doza służności w pokazaniu ułomności wielkiego człowieka; pozwolił by je sam ujawnił, nie zaślaniając ich parawanem clikliwych uwielbień i powiędzie tłumom: patrzcie, jak *mimo to* ten człowiek jest wielki! Ale to jest ryzykowna gra. Przeciwny ogół trudno odczuje wielkość i wspaniałość, a chętniej się rzuci na żer sensacyjnych anegdot i drobiażdżków z posmaczkami „kurkiwnym” (Boy wie co to znaczy, choć może wielu zapomniało).

O boję się, (choćaż co komu z mego bojanja), że publiczność czy-

tają przedmowę do wydania dzieł A. Mickiewicza, zatrzyma w pamięci nie tyle wspaniałe, głębokie i ze wzruszeniem pisane ustępy o Dziadach lub roli Mickiewicza w literaturze polskiej, lecz raczej anegdoty o „powiedzonkach i przypiewkach, jadawite komentarze hrabiego Krasieńskiego o litewskim szlachetce, w którym w dodatku kropla krwi żydowskiej miała płynąć! Nie mamy za wiele entuzjazmu, idealizmu, czystości, szlachetności w żadnej dziedzinie życia i pracy współczesnej. Nie myślę że by Mickiewicza uczynić bliższym i żywym dla obecnego pokolenia, trzeba było podkreślić i wyjaskrawić te strony Jego życia i charakteru, które, prawda, nie psują Jego postaci, bo w tem ma Boy słuszność, walki, rozdźwięki, paradoks w życiu Mickiewicza, tem silniej pociągają i interesują, i porywają w jakieś namiętne światy, ale postać Tytana psują niby musze śmiecenie na arcydziele sztuki.

Może się, prawda? Zdarzyć, że mucha siądzie na posagu Wenus z Milo i... sapsoci, lub, że ptaszczek pozwoli sobie na Dawidzie Michała Anioła (we Florencji). Ale czy w swych Listach z podróży, gdyby pisał, rozwdził by się Boy nad tym właśnie szczegółem?

Cambronne wslawił się jednym „słowczkiem” rzuconem Anglikom pod Watekierem w chwili, gdy go wy-

z brucha opętanego Konrada”, ja to „w każdym Mistrzu tkwi coś z Rasputinami!” (o Towiańskim)! a to „młode litewskie dryblaszy piły mleko i odmawiały litanie do Tomasza Zana (o Filaretach).

Naturalnie, dobrze wynajdywać coraz to nowe strony w twórczości Mistrzów, podsuwać pod oczy nowe wartości, Boy ma wrazenie, że odkrywa nowe światy, mówiąc nam o zmyśle komizmu u Mickiewicza i żaluje że wpływ Towiańskiego, nie dał Mu być... Flers'em polskim, Przecież to napisane tylko dla zrobienia dowcipu: bo nie Boy się pierwszy śmiał ze stronic wesolych w Panu Tadeuszu, a powtóre... może jednak Towiańszczyzna była bardziej odpowiednia w owej epoce, niż lekka komedia. (NB. gdy kiedyś p. Maszyński deklamował ten ustęp z Telimeną w salonach Pałacu Reprezentacyjnego jeden profesor U. S. B. i znany z miłośnictwa literatury mecenas, sprzeciwił się za mna że to „parafraza” Mickiewicza; że to Rodociał Oto skutki, jak mawiała jedna ciotka o zgorzeniu wszeziakim). Tak więc wstęp Boya jest jak wielki, jaskrawy afisz paryskich kabaretów, doskonale są często rysowane te rzeczy, zuchają się, narzucają, wrzeszczą i rzucają, ale czy ten „styl” jest w harmonii z „litewskim” bogiem poezji polskiej? Sądzę że nie. *H. Romer.*

# Przemówienie wiceprezesa B. B. W. R. Posła Marjana Kościałkowskiego przy debacie konstytucyjnej na posiedzeniu Sejmu w dniu 4 marca 1929 r.

## Bezpodstawne zarzuty lewicy.

### Krytyka, która trafia w próżnię.

Wysoka Izbo! Na długo przed wniesieniem projektu naszego do laski marszałkowskiej, prasa obozu przeciwnego zajmowała się już nim, aczkolwiek nie wiedziała nic zgoła o tem, co on ma zawierać. Przypuszczenia szły bardzo daleko. Dyskusja która toczyła się tutaj na kilku posiedzeniach, stwierdziła dobitnie, że projekt nasz spotkał się z krzyżowym ogniem lewej i prawej strony tej Izby. Niejednokrotnie te same sprawy krytykowane, przytaczając motywy, wyłączające się nawzajem. Finał tych ataków, niesłychanie daleko idących, ataków, prowadzących do walki z t. zw. rzeczywistością urojoną, nastąpił w ostatnich dniach nazwaną tą Izby, wtedy, gdy to w „Świecie” zabrał głos p. Stanisław Thugutt, a w sali kolejowców powzięto uchwały Polskiej Partii Socjalistycznej. P. Stanisław Thugutt ni mniej, ni więcej, tylko mówi w końcowym ustępie swego artykułu „że nie może wybaczyć naszemu projektowi, albowiem dąży on do upadania ludzi terrorem moralnym, pogroźkami, represjami, kupowaniem ich za tytuły i zaszczyty”.

Proszę Panów, takie określenie trafia w próżnię, albowiem pierwszy lepszy obywatel, który się zapozna z tekstem naszej Konstytucji, będzie musiał stwierdzić, że to jest najzupełniej gołosłowne, wzięte li tylko do użytku w walce politycznej.

### Uchwały P.P.S.

Wczorajsze uchwały P.P.S. również mają ten sam posmak, idą w tym samym kierunku. (Przerywania) Uchwały te mówią, że projekt B.B.W.R. w treści swojej zapowiada zmianę ustroju republiki polskiej demokratycznej na ustrój, oparty o samowładztwo Prezydenta. Ustrój taki, gwarantujący samowładztwo i samowolę administracji i policji pod płaszczykiem władzy Prezydenta, oraz ogromną przewagę armii nad innymi czynnikami państwowymi, całkowicie unicestwiliby prawa demokracji ludowej. Społecznie i gospodarczo ten nowy ustrój państwowy służyłby wyłącznie interesom obszarników i burżuazji, utrwalając w sposób sztuczny przewagę tych czynników nad proletariatem wsi i miast. Zgromadzeni widzą w tym projekcie zamach reakcji polskiej na prawa ludu i wobec tego oświadczają, że proletariaty wsi i miast zamach ten musi za wszelką cenę odeprzeć. Za skutki ostrego konfliktu, do którego prowadzi czynnik obecnie rządzący w interesie reakcji, zgromadzeni czynią odpowiedzialnym rząd i jego zwolenników”.

Proszę Panów, doprowadzanie do podobnych uchwał, tak niesłychanie daleko idących a bezpodstawnych, kopanie przepaści pomiędzy sobą a centrowymi grupami parlamentu polskiego wydaje mi się rzeczą niezwykle niebezpieczną, a dla państwa szkodliwą. (Przerywania. Głos na lewicy: cofnijcie projekt). Jeśliby Panowie chcieli oddać sprawiedliwość naszemu projektowi, jeśliby nie zapadały uchwały tylko dla tego, żeby drogą wyjątkowo ostrych wystąpień pozyskać aplauz tłumy, który jest

zresztą bardzo wątpliwy, (Przerywania) bo wszak mieliśmy już nie jeden wypadek, że gdy przyszło do tych czy innych wystąpień obozu Marszałka Piłsudskiego i Panów, to my jednak byliśmy zawsze na górze. A gdy w wypadkach majowych Marszałek Piłsudski dążył do usunięcia tych czynników, które przedtem Polską rządziły, to wtedy Panowie całą siłą i całą swoją energią poparli jego czyn. Zawiódł on jednak Was w tem, że nie poszedł na lep tych czy innych partij i pozostając demokratą stanął, jak zawsze, ponad wszystkimi partjami w Polsce... (Oklaski) Pos. Smola: stworzył partję, która jest grochem z kapustą.) (Głos: Polska ma niestrawność z tej racji).

### Prawa obywatelskie.

Wtedy, kiedyśmy w komisji proponowali rozpatrzyć zmianę Konstytucji bez zgłaszania projektu, Panowie szydzili, a kiedyśmy swój projekt złożyli to z Waszej strony złożenie takiego projektu nie nastąpiło. A gdy ten projekt znalazł się tutaj pod obradami, nie było takiego zarzutu, któregośbyście mu nie postawili, nie przeciwstawiając naszemu projektowi nic pozytywnego. (Głos: zacekaj Pan.) Dopiero w „Robotniku” uczyniona jest zapowiedź projektu, który ma być złożony przez P.P.S., „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie. (Głos: kiedy?) Niewątpliwie fakt ten należy powitać z radością. Może zresztą ze stanowiska wyłącznej negacji przejście Panowie do twórczej pracy. (Głos: to im przyjdzie z trudnością). Odsądźcie nas od demokracji, nazywaliście i nazywacie nas gneźbicami ludu i mas pracujących, stwierdzacie nawet, jak to uczynił p. poseł Lieberman, że chcemy Polaków zrobić gorszymi obywatelami, niż są Murzyni w republice Liberji. My zaś dążymy tylko do wzmocnienia władzy Prezydenta, do zapewnienia siły, trwałości i usprawnienia rządu bez uszczuplania jakichkolwiek praw obywatelskich. A nawet muszę powiedzieć że w pewnych artykułach naszej Konstytucji obywatel Rzeczypospolitej, ten zwykły, szary obywatel otrzymuje większe prawa niż on miał dotychczas. (Oklaski na ławach B.B. Wesołość na lewicy) I każdy z Panów... (Pos. Smola: niezwykle delikatna ironja w stosunku do tego projektu) Panie Kolego Smola, gdyby Pan zechciał ustosunkować się obiektywnie, a nie wszystko brać z punktu widzenia praw poselskich, to musiałby Pan przyznać nam rację. Ja mówię o obywatelach, a nie o posłach. (Pos. Smola: stać Pana, Panie Majorze na wyższy ton w stosunku do mnie. Ja o swoje prawa nie walczę, to Wy walczycie, bo chodźcie tam, gdzie żłób. Wy chodźcie od Witosza do Jedyndki. Ja zawsze jestem tam, gdzie trudno). Myśmy z Panem byli, Panie Pośle, przez dłuższy czas w jednym stronnictwie. Ale gdy Pan się śmieje wtedy, kiedy ja mówię o prawach obywatelskich, niech mi będzie wolno różniczkować pojęcie tego prawa i stwierdzić, że mówię o prawach obywatelskich, a nie poselskich.

## Konstytucja z 17-go marca.

### Dlaczego Marszałek nie ogłosił dyktatury.

Mówicie Panowie ciągle o tem, że my dążymy do samowładztwa i dyktatury. Konstytucja z dnia 17 marca była oparta, a względnie wzorowana na konstytucji francuskiej. Pos. Lie-

berman twierdzi, że konstytucja francuska jest tym ideałem, do którego wszystkie narody dążyć powinny. Konstytucja ta dała narazie wyniki ujemne. Konstytucje podobne miały Włochy, Portugalia, Hiszpania i Grecja. W ślad za temi konstytucjami nastąpiło wprowadzenie dyktatury w

Polsce dyktatura mogłaby już dawno istnieć (Głosy: jest. P. Polakiewicz: jeżeli jest, to co Pan tu robi?), albowiem był okres, w którym widząc w Marszałku Piłsudskim symbol silnej władzy, a że tęsknota w narodzie polskim do silnej władzy datuje się od wieków, obywatele różnych odcieni politycznych pragnęli, żeby jaknajszybciej wzięli dyktaturę w swoje ręce. Jednak Marszałek dyktatury w Polsce nie ustanowił, po dyktaturę nie sięgnął, co niejednokrotnie w swoich enuncjacjach wyjaśniał i powody dawał. Jeden z powodów, który był powszechnie znany, jest ten, że w pojęciu Marszałka dyktatura sprawdziłaby stan w umysłach obywateli szkodliwy dla państwa, albowiem obywatele przestaliby myśleć o losach tego państwa i czuć się zań odpowiedzialnymi. Więc poza stosunkiem zasadniczym do dyktatury jeszcze ten powód w Marszałku przeważał i dyktatury w Polsce Marszałek nie zaprowadził. (Pos. Kwapiński: Panie Majorze, czy Marszałek to Panu powiedział?) Nie tylko mnie, Panie Kolego Kwapiński, ale wszystkim Panom i gdybyście Panowie czytali, tak jak ja, enuncjacje i przemówienia Marszałka, tobyście ten ustęp znali.

### Ewangelja polityczna, a rzeczywistość

Mówicie nam Panowie, że Konstytucja z 17 marca jest ewangelją polityczną. Ale któż z rządzących w Sejmie i członków poprzednich rządów do maja 1926 r. ją wykonywał? Kto z twórców jej dbał o to, żeby weszła w życie i żeby wszystkie jej artykuły znalazły w życiu zastosowanie? Od pierwszego dnia swojego istnienia Konstytucja z 17 marca była łamana, lekceważona. (Pos. Polakiewicz: tak jest.) Przed majem jakże wyglądał art. 96, mówiący, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, albo art. 109, albo art. 68 o stworzeniu Naczelnej Izby Gospodarczej, izb rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowych? Te rzeczy, jak Panowie wiedzą, są dopiero teraz wprowadzane. Przed majem stan, który się wytworzył, był niezmiernie charakterystyczny. Pan prof. Winiarski wspominał, że w naszym klubie jest wielu posłów, którzy powinni wziąć również odpowiedzialność za Konstytucję z 17 marca, albowiem byli w Sejmie Ustawodawczym. Ja przejrzałem listę posłów Sejmu Ustawodawczego i posłów, należących do Bloku. Znalazłem znikomą ilość posłów Sejmu Ustawodawczego, którzy są wśród nas obecnie. Nie można w żaden sposób rozciągnąć odpowiedzialności za Konstytucję z 17 marca na część chociażby członków Bloku naszego. Inna rzecz jest, gdy jest mowa o członkach Sejmu poprzedniego. Jest tu garść takich, którzy byli w tamtym Sejmie, jak ja i którzy pamiętają dobrze, jak gospodarka ówczesna w Polsce wyglądała i gdzie były przyczyny tego złego stanu rzeczy. Niewątpliwie przyznają mi Panowie, że władza wykonawcza była wówczas słaba i chwiejna, że było t. zw. sejmowładztwo, społeczeństwo zanurzane w wojsku rozprężenie, a co najgorsza, że tu i ówdzie u poszczególnych obywateli zaczęła się niewiara w to, że będziemy mogli utrzymać samodzielność gospodarczą Polski.

### Artykuł, który był źródłem zł

Wtedy to triumfował artykuł, proponowany przez Polską Partję Socjalistyczną, który nie wszedł do ustawy konstytucyjnej, jednak w zastosowaniu w pracy parlamentu, w pracy państwowej, w życiu politycznym miał jak najdalej idące zastosowanie. Artykuł ten w projekcie pos. Niedział-

kowskiego, złożonym w swoim czasie jeszcze w Sejmie Ustawodawczym, brzmi, że Sejm jest najwyższą władzą ustawodawczą i tworzy naczelną organy władzy wykonawczej. Otóż w tem tworzeniu tych władz wykonawczych leżała słabość i nieszczęście naszego Państwa przed majem, a przewaga władzy ustawodawczej nad władzą wykonawczą była niesłychanie jaskrawa.

Zresztą to potwierdza również w swojej broszurze p. pos. Pragier, który mówi, że ostatecznie większość sejmowa przychyliła się do projektu rządowego i ukształtowano władzę Prezydenta na wzór francuski, zapewniający najlepszą przewagę władzy ustawodawczej. Ta przewaga władzy ustawodawczej doprowadziła do nieszczęść, z których dopiero czyn Marszałka Piłsudskiego Polskę wydobył.

## Rządy przed majowe.

### Pouczające przypomnienie

Proszę Panów, jakże wyglądało tworzenie rządu w owym czasie? W ciągu siedmiu lat miała Polska 15 gabinetów i 150 ministrów, (pos. Smola: a od maja też było już parę gabinetów) a więc po pół roku rządziły te gabinety. Czy można myśleć o jakiejś twórczej i celowej pracy ludzi, którzy stale się zmieniali i przychodząc do władzy w tym lub innym resorcie, musieli dopiero się z nim zapoznawać, czy można było myśleć o trwałej i silnej władzy wtedy, gdy poszczególni ministrowie w gabinetach byli zależni od tak zwanych wielmoż partyjnych? Czy można było przypuszczać, że władza ta będzie silna, jeżeli tworzenie jej następowało tak, jak nastąpiło tworzenie rządu p. Skrzyńskiego? Ja przypomnę Panom jak to wyglądało. Otóż w kulisach sejmowych w ciągu paru dni odbywały się przetargi, które robiły wrażenie czarnej giełdy. Od rana do nocy zgromadzeni posłowie, zainteresowani w wprowadzeniu tego czy innego człowieka do rządu, który miał się stworzyć, prowadzili rozmowy i usankcjonowaną przez obywateli sejmową grę polityczną i w rezultacie której wyszedł rząd koalicyjny, rząd który nie mógł nic zdziałać, zależny w dalszym ciągu od tych czy innych energicznych, czy wpływowych ludzi w poszczególnych partjach. (Głos na lewicy: a teraz cała Rada Ministrów jednego ministra słucha).

### Ocena Marsz. Daszyńskiego

Jak wyglądały rządy w Polsce przed majem, to niech mi będzie wolno powtórzyć tutaj słowa dostojnego Pana Marszałka Sejmu, — Daszyńskiego, który mówi w swojej broszurze „Sejm, Rząd, Król, Dyktatura”, że powoli rządy polskie przejęły się poczuciem własnej nicości i albo poddają się Sejmowi, nawet wtedy, gdy chwilowa większość Sejmu się myli, albo odchodzi, nic nie robiwszy. U nas — mówi p. Marszałek dalej — rząd ma trzy drogi: przekupuje Sejm, poddaje się, albo ucieka, (Głos na ławach B.B.: posłuchajcie.) ale nigdy nie walczy. W innym miejscu p. Marszałek Daszyński mówi, że Sejm, który lekceważy przez dłuższy okres rząd, doczeka się rządu, który będzie go lekcewał. (Głos: idealna wróżba) Jeśli zaś chodzi o władzę Prezydenta przed majem to użyj tu zwrotu, który przypadkowo zupełnie i w moim mózgu się ukształtował, a był wypowiadany również przez p. Stresemanna przed niedawnym czasem, w parlamencie niemieckim: Prezydent stał się automatem do podpisywania aktów państwowych, chociażby zawierały one rzeczy szkodliwe i upokarzające, oraz reprezentantem państwa na rautach i polowaniach dyplomatycznych. (Pos. Pragier: a jak jest teraz?) Teraz Prezydent może Sejm rozwiązać. Sejm nie był odpowiedzialny przed nikim, nietykalny i nieusuwalny na lat 5. (Głos: własną wolą mógł się rozwiązać.)

## Na czym polega kryzys parlamentaryzmu.

### Ocena Stresemanna

O tej sytuacji, jaka istniała u nas przed majem, mówią i w innych krajach w związku z przeżywanym prawie wszędzie kryzysem parlamentarnym. U nas szczęśliwie o kryzysie parlamentarnym mówi się coraz mniej, albowiem pewne rzeczy już weszły tak mocno w życie, stały się obyczajem, że trudno przypuszczać, ażeby się one zmieniły i aby Polska mogła wrócić do tego sejmowładztwa, które było przed wypadkami majowymi.

Proszę Panów, otóż niedawno p. Stresemann, przemawiając do parlamentu, wystąpił niezwykle ostro przeciw partyjnictwu, oświadczając, że parlamentaryzm niemiecki przeżywa dziś swój najostrejszy kryzys. Kryzys ten ma swoje przyczyny po pierwsze — w przeroście i niezwyklej wybujałości partyjnictwa i po drugie — w błędnym pojmowaniu przez parlament swjej odpowiedzialności przed narodem. Za najbardziej skandaliczne w obecnym systemie parlamentarnym Niemiec uważa Stresemann uczynienie z Prezydenta republiki automatu do podpisywania aktów. Uważa on to za anomalję, że prezydent musi podpisywać nominacje ministrów, wynikłe z układów partyjnych, przyczem nikt nie pyta go się o jego zdanie. Wzmocnienie władzy Prezydenta republiki uważa Stresemann za jedno z najpilniejszych i najważniejszych zadań, od którego wykonania zależy właśnie ratunek parlamen-

taryzmu przed zupełnym bankrutstwem. (Pos. Smola, a co mamy na Litwie, w Hiszpanji?) To są właśnie skutki tego wybujałego parlamentaryzmu. (Pos. Smola: a zobaczymy jakie będą skutki systemu tej dyktatury.)

### Wniosek wybitnego „Wyzwoleniowca”.

Odwieczna tęsknota za silną władzą przeradzała się stopniowo w społeczeństwie w nienawiść do Sejmu, w którym widziano źródło niemocy. Tylekroć była powtarzana prawda, że istotą każdego ustroju parlamentarnego jest istnienie stałej i określonej większości, gdyż wtedy dopiero rząd o nią oparty może być silny i trwały. A czyż w Polsce większość taka może powstać? Trzy Sejmy Rzeczypospolitej wyraźnie stwierdziły, że większość taką stworzyć jest niesłychanie trudno. Zresztą jeden z wybitnych przywódców „Wyzwolenia”, człowiek o wysokim intelekcie, p. prof. Motz w swojej broszurze, wydanej w 1928 r., mówi co następuje: „Cała prawie Europa przeżywa od lat kilkudziesięciu kryzys parlamentarny, którego istotą polega na trudności znalezienia w izbach poselskich dostatecznie licznej i należytej spojonej większości, na której mógłby się oprzeć trwały rząd. Byłoby iluzją rachować na możliwość stworzenia w przyszłym, a również i w następnych sejmach poważnej i zgranej większości, któraby

mogła zapewnić trwałość rządu, wobec czego, zdaniem moim, nasuwa się konieczność wprowadzenia do naszej Konstytucji dwóch następujących paragrafów: 1) Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje ministrów; 2) na żądanie absolutnej większości Sejmu, to jest 223 głosów, Prezydent odwołuje poszczególnego ministra, a na żądanie  $\frac{2}{3}$  głosów, to jest 296, zmienia całe ministerjum. Projekt dalej idący, Panie Kolego Smoła, od naszego.

Panowie zarzucacie nam, że my nie jesteśmy demokratami, ale chyba nie zarzuca tego Panowie Senatorowi Motzowi. Senator Motz jest zresztą człowiekiem, który przebywał stale w Paryżu, ma do czynienia z tamtejszym parlamentaryzmem, z którego początek bierze Konstytucja z 17 marca, dokładnie badał stosunki we Francji i zna jego wszystkie wady. (Pos. Pragier: on jest specjalistą chorób skórnych i badał co innego, a nie parlamentaryzm). Pan jest specjalistą od adwokatury, a Pan też zajmuje się Konstytucją. P. Motz może być znakomitym urologiem i świetnym politykiem jednocześnie, to jedno drugiego nie wyłącza. Prof. Motz kończy swoje wywody w ten sposób: „Żądanie istotnej większości Sejmu dla obalenia jednego ministra, a  $\frac{2}{3}$  głosów dla obalenia całego ministerjum nie ma w sobie nic niedemokratycznego, a jest usprawiedliwionem, szczególnie w krajach gdzie  $\frac{1}{3}$  ludności nie miała czasu upaństwowienia się i jeszcze nie stawia ponad wszystko interesu państwa”.

### Źródło niemocy rządów.

I, proszę Panów, ta prawda bije w oczy. To przedewszystkiem należy brać pod uwagę, gdy zmieniamy Konstytucję. Należy pamiętać o tem, że każdy Sejm polski, w tych warunkach stwarzany, w jakich go się stwarza, nie będzie miał zdecydowanej polskiej większości, że od wypadku do wypadku będzie miał tę większość przy poparciu mniejszości narodowych. To poparcie jednak nie zawsze będzie tym stronictwem polskim, które będą chciały te czy inne rzeczy przeprowadzić, dawane, albowiem jak stwierdza p. profesor Motz,  $\frac{1}{3}$  część ludności, a więc mniejszości narodowe nie miały czasu upaństwowić się jeszcze i nie stawiają ponad wszystko interesów państwa. (Głos na lewicy: to jest ideologia Endecji). Jeżeli w pojęciach Endecji są momenty, które idą w kierunku wzmocnienia pań-

stwa, to ja nie przeczę, że w tych momentach jesteśmy z Endecją razem i Pański zarzut mnie nie dotknie. Ale jednak, proszę Panów, jeżeli chodzi o mnie, to mam wrażenie, że przedję Panowie mnie do swoich przyjaciół politycznych zaliczają, niż Endecja do swoich.

### Prawo budżetowania.

Otóż w chwilach ciężkich dla państwa, w chwilach, gdy następowo opamiętanie w Sejmie ubiegłym, w tym stanie rzeczy, który się wytworzył, widząc, do czego to sejmowładztwo prowadzi, wyrzekł się Sejm swej władzy i przekazywał ją rządowi. Tak było, gdy Polska stała nad granicą ruiny finansowej, za czasów jednego z najbardziej parlamentarnych rządów, gdy Sejm musiał się zrzec swoich praw i to najistotniejszych, na rzecz Władysława Grabskiego, co też z lekkim sercem uczynił. (Głos: na rzecz Prezydenta). Tak jest, dał pełnomocnictwa na rzecz Prezydenta, ale przecież Panowie nie zaprzeczają, że wtedy głową wszystkiego był Władysław Grabski, a nie Stanisław Wojciechowski. I wydano wówczas dekrety o prawie wekslowem, o organizacji nadzoru państwowego nad bankami prywatnymi, o organizacji miejskich kas pożyczkowo-oszczędnościowych. W tym też okresie Grabski zakłada Bank Polski, ustala system podatkowy i przeprowadza reformę walutową. Proszę Panów, niewątpliwie są to te najistotniejsze prawa, które każdy parlament chce sobie zagwarantować. Przecież niedawno jeszcze mieliśmy na ten temat wielką dyskusję, przecież niedawno jeszcze mówiliśmy o tem, że jeżeli chodzi o prawo budżetowania, to tylko parlament funkcję tę wypełniać winien i że to jest jego najświętszym prawem. Powołam się po raz drugi na opinię Pana Marszałka Daszyńskiego. Pan Marszałek Daszyński w swej niezwykle ciekawej broszurze pisze między innymi: „Sejm polski nie dba o swe prawo budżetowe. W czasie 7 lat istnienia państwa miał przed sobą Sejm dwa zaledwie budżety rzeczywiste, z których jeden przedłożył rząd bez zadania sobie nawet trudu zrównoważenia wydatków i dochodów. Bez budżetu niema również mowy o badaniu zamknięt rachunkowych. Sejm interesował się bardzo słabo sprawozdaniami Najwyższej Izby Obrachunkowej”.

To jest ilustracja do tego stanu rzeczy, jakiego byliśmy świadkami w Sejmie ubiegłym.

## Do czego dąży B. B.

### Walka o pozycję z wiatrakami.

Rewizja Konstytucji i poprawki dokonane w 1926 r., stosunek wzajemny Sejmu, Prezydenta i Rządu zmieniły wyraźnie na korzyść Prezydenta i Rządu, przez danie prawa Prezydentowi rozważania Izby. O ile o mnie chodzi, to w moim głębokim przeświadczeniu wtedy dokonała się najistotniejsza zmiana Konstytucji 17 marca, wtedy Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał najistotniejsze swe prawo. (Głosy na lewicy: tak jest). Chcę przypomnieć, że ci wszyscy, którzy teraz tak niesłychanie walczą z nami, twierdząc, że władza Prezydenta, jeżeli będzie silna i wielka, będzie zgubą kraju, ci, którzy mówią, że w dalszym ciągu Sejm winien być ponad Prezydentem, zapominają o jednym, że wtedy, gdy było głosowanie, to oni właśnie głosowali razem z nami za tym właśnie projektem, za prawem dla Prezydenta rozwiązywania Izby. I tutaj w organie P. P. S., w organie p. posła Liebermana „Robotniku” znajduję zapowiedź zmian konstytucyjnych, projektu tego, który ma być wniesiony, a który może już został wniesiony dzisiaj do łaski marszałkowskiej przez lewą stronę tej Izby, takie zdanie: Prezydent Rzeczypospolitej zachowuje naturalnie prawo rozwiązywania Sejmu przed upływem jego kadencji. (Pos. Niedziałkowski: myśmy to już wstawili w 1919 r. sami jedni w Polsce bez niczyjego poparcia. Pos. Smo-

ła: w naszym projekcie konstytucyjnym „Wyzwolenia” to było. Głos na ławach B. B.: teraz to wszyscy. Pos. Smoła: nie wszyscy, proszę przeczytać, to w aktach jest. Głos na ławach B. B.: to się pogodzimy). Możliwe, że Panowie takie projekty składali, ale w takim razie dlaczego teraz z tej trybuny Wasz przedstawiciel p. poseł Lieberman tak niesłychanie gorąco walczy z nami, którzy uważają, że prawa Prezydenta i władza Prezydenta powinna stać ponad parlamentem (Głos: ale musi mieć granicę) i którzy do tych praw, które Prezydent posiada w stosunku do parlamentu, dodają jeszcze dwa, mianowicie wybór powszechny przez cały naród i prawo weta zawieszającego. (Przerywania) Proszę Panów, niewątpliwie są rzeczy, które Panom nie dogadają i które według Panów nie powinny się znaleźć w ustawie konstytucyjnej, ale niechże w takim razie Panowie walczą z temi rzeczami, które dla Was są niemożliwe, ale niech Panowie nie walczą z wiatrakami, bo za walkę z wiatrakami muszę uznać n. p. uchwałę, powziętą w dniu wczorajszym na zgromadzeniu socjalistycznym. (Głos na lewicy: niewiadomo).

### Wzmocnienie władzy Prezydenta.

Więc, jak już zaznaczyłem, dążenie nasze najistotniejsze idzie w kierunku powiększenia prawa Prezydenta przez wybór powszechny i przez danie

mu prawa weta zawieszającego. Wiemy, zresztą mówi o tem „Robotnik”, że lewica idzie w kierunku zniesienia Senatu. Ale proszę Panów, jeżeli byśmy z tego punktu widzenia wychodzili, to właśnie przedewszystkiem musielibyśmy Senat czemś zamienić, jakimś czynnikiem kontrolującym, czynnikiem mogącym naprawić w pewnym momencie rzecz, która może

wyjść z Sejmu przypadkową większością. (Pos. Duro: a Marszałek Piłsudski i rada przyboczna.) Otóż wtedy szedłbym właśnie nie na co innego, jak na prawa weta Prezydenta. Takie veto ma w tej chwili w innej formie Senat. Z chwila, gdy likwidujecie Senat, powinniście dać to samo prawo Prezydentowi.

## Sposób wyboru Prezydenta.

### Wiara w siłę narodu.

Jeżeli chodzi o wybór Prezydenta, to, proszę Panów, nie jest słusznym twierdzenie, i to nie tylko p. posła Liebermana z tej trybuny, ale całego szeregu Panów, którzy zabierali głos w prasie, że my zatraciliśmy wiarę we własne siły narodu. Proszę Panów, wtedy gdy zarzut ten skierowany jest do nas, to wydaje się naprawdę śmieszny, a śmieszny dlatego, żeśmy właśnie wyrosli z wiary w siły własnego narodu, bo ktoś inny, jak nie my, którzyśmy walkę o niepodległość podjęli w 1914 r., mogli tę wiarę głęboką w siebie pielęgnować i mieć. (Okłaski na ławach B.B.) Któż inny, jak nie my chcieliśmy tę wiarę w naród wpoić. (Wrzawa na ławach P.P.S. Głos: nie wszyscy tę wiarę mieli.) Panie Kolego, a czy wszyscy z Was są takimi, jakich byście chcieli widzieć dookoła siebie? Naprawdę są różni. Trudno powiedzieć, żeby 180 ludzi tak, jak my jesteśmy w jednym klubie, byli jednego i tego samego pochodzenia politycznego i z tą samą przeszłością polityczną. To właśnie jest szczęśliwe, że nasze szeregi z roku na rok się powiększają, rozrastają się w siły dlatego, że nasza idea i nasza ideologia nawskroś państwa ma moc przyciągającą i musi zwyciężać. (Okłaski na ławach B.B.)

### Niewiara w dotychczasowy system parlamentarny.

Otóż nas cechuje inna niewiara, nas cechuje niewiara nie w lud, ale w dotychczasowy system parlamentarny, który niejednokrotnie powodował zatracenie poczucia, co jest interesem ludu. Jeśli dajemy prawo narodowi wybierania bezpośrednio Prezydenta, to tem samem ta wiara nasza w naród tylko się pogłębia i nikt nam zarzutu niewiary w naród postawić nie może. (Przerywania na lewicy. Pos. Smoła: jeżeli Prezydent jest mianowany, to po co ma być wybierany.) Jest rzeczą niesłychanie ciekawą, czemu Panowie, którzy wszyscy jesteście za powszechnymi wyborami posłów, nie chcecie dać tego prawa narodowi wtedy, gdy chodzi o wybór Prezydenta. (Pos. Smoła: to nie są wybory, to jest mianowanie.) (Przerywania, Marszałek dzwoni.)

### Stanowisko B. B.

Panowie w swoim projekcie — jesteśmy szczęśliwi, że on się wreszcie znalazł, — bo przecież można teraz doszukiwać się też pewnych wspólnych dążeń, a te dążności niewątpliwie już się ujawniają, stwierdzają, że wybór Prezydenta powinien być pośredni, (Głos: tak jak w Ameryce) tak jak w Ameryce. Otóż już niegdyś P. P. S. wystąpiła z tym projektem, co mówi też p. poseł Pragier w swojej broszurze, a mianowicie żeby Prezydenta wybierać pośrednio przez specjalnie stworzone Zgromadzenie Narodowe z podwójnej ilości posłów złożone. My idziemy dalej, my nie chcemy tej pośredniości. My nie chce-

## Polska musi być mocarstwem.

### Tęsknota do silnej władzy.

A kto, jak nie Prezydent, jest najbardziej powołany do tego, aby stać się wyrazicielem świętej zasady, że dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem. Porównujecie Panowie nasz projekt, czynił to jak zawsze i przedewszystkiem p. poseł Lieberman z konstytucyjnymi monarchjami. Twierdźcie, że w Polsce nie będzie już obywateli, a będą tylko poddani.

my mieć jeszcze w Państwie Polskiem oprócz 555 posłów i senatorów jeszcze tyciąc z chemii elektorów, którzy podwójną pracą będą musieli wykonywać przy wyborze Prezydenta. (Pos. Smoła: narzucacie kandydatów.) Narzucamy kandydatów, tak jest, Panie Pośle Smoła, przecież my jesteśmy starzy parlamentarzysty. My wszak wiemy z Panem dobrze, jak wyglądają wybory do Sejmu i do Senatu. (Pos. Smoła: we Włoszech też będą wybory, tylko że kandydaci będą narzuceni.) Wiemy dobrze, jak się tworzą listy kandydatów. Otóż Sejm powstaje z wyboru kandydatów, narzucenych narodowi przez poszczególne partie, z walk poszczególnych partyj o mandaty. (Głos na ławach P. P. S.: z kandydatów narzucenych przez starostów.) Nie wiem, czy jakikolwiek starosta komitetowi wyborczemu naszemu narzuci kandydatów. (Głos na ławach P. P. S.: Mech.) Mech nie był starostą, tylko wojewodą. Otóż, jak mówilem, Sejm powstaje z wyboru kandydatów, narzucenych narodowi przez poszczególne partie i z walk partyjnych między nimi. W naszym projekcie prezydent jest kandydatem ustępującego wybrańca narodu i większości Zgromadzenia Narodowego, po wyborze staje się on mężem zaufania całego narodu, wybranym bezpośrednio przez naród. (Pos. Niedziałkowski: jak mówi Estreicher: to było w drugim wieku po Chrystusie i nie dało rezultatów.) Zobaczymy jaki będzie rezultat, gdy ten projekt przeprowadzimy. (Pos. Smoła: nie zobaczymy, bo nie będzie uchwalony).

### Odpowiedzialność przed historją.

Panowie przeciwstawiacie się zwiększeniu władzy Prezydenta drogą powszechnych wyborów, gloryfikujecie rozum narodu, gdy chodzi o wybór posłów. (Okłaski na ławach B. B.) Na podstawie tego zaś, co Panowie tutaj niejednokrotnie powiedzieli z tej trybuny i w prasie można przypuszczać, że Prezydenta traktujecie tak, jakby w jego osobie miały się skupić wszystkie wady Polaków, jakby on właśnie, nikt inny w Polsce, ale właśnie on, miał się stać czynnikiem cyhającym na dobro, prawa i szczęście narodu i dlatego boicie się dać mu większą władzę, niż obecnie posiada. Panowie, mówiąc o jego odpowiedzialności, zapominają o tem, że istnieje może jeszcze storko większa odpowiedzialność, a mianowicie: odpowiedzialność przed historją. (Głosy na lewicy: a, a). (Głos na ławach B.B.: oni tego nie rozumieją). (Głos na prawicy: panowie o to nie dbacie). Ja mam wrażenie, że u każdego z Was drzemie ta odpowiedzialność przed historją. Moi Panowie, Wybyście tak nie poprawiali stenogramów skrupulatnie, gdyby nie ta myśl, że kiedyś ktoś będzie czytał Wasze przemówienia. (Głos na ławach B.B.: bravo. Głos na lewicy: i Pana nazwisko też przeczytają). Moje nazwisko też przeczytają, napewno moi potomkowie wstydyć się go nie będą. Ja o siebie jestem spokojny.

dzy. (Pos. Wyrzykowski: przestał już tęsknić od trzech lat). Wtedy, gdy będzie miał pewność, że władza odeń pochodzi, będzie jej karnym i posłusznym obywatelem, bo jest to władza od niego pochodząca. A jeśli ktoś powie, że najwyższą władzą jest władza pochodząca od Boga, to powtórzę słowa Staszica: „że tylko ta władza pochodzi od Boga, której sam naród wyraźnie udzielił”.

### Czego się obawia opozycja.

Sądzę, że walka, którą Wy prowadzicie, żeby Prezydentowi większej władzy nie dawać, to jest pro prostu obawa przywódców partyjnych przed powstaniem siły bezpośrednio wpływającej z woli narodu i o nią opartej. I stąd też wypływa ta straszna walka z projektem, wprowadzającym tę silniejszą władzę Prezydenta. (Głos: co by powiedział Pan, gdyby tak Endecy przed wypadkami majowymi zgłosili taki projekt Konstytucji). Jeżeli chodzi o artykuł, mówiący o usuwalności rządu, to rząd w naszym projekcie jest odpowiedzialny przed parlamentem, dlatego jednak żeby go obalić, trzeba odpowiedniej ilości głosów. Panowie w swoim projekcie również dążą do tego, by utrudnić obalenie rządu, a mianowicie chcecie zapewnić odpowiednim artykułem, by głosowanie w Sejmie ani dziełem przypadku, ani dziełem zaskoczenia. A więc w tym wypadku stwierdzacie sami, że ta Konstytucja, którą tak niesłychanie gorąco niejednokrotnie bronicie jest Konstytucją, posiadającą swoje duże wady, Konstytucją, która należy zmienić na rzecz silniejszej władzy rządu.

Kończcie, proszę Panów, stwierdzając... (Głosy na lewicy: Chwała Bogu!). Tak Panom było przykro mnie słuchać. (Głos na lewicy: przykro, że to się słyszy z ust demokracji). Polska, włożona pomiędzy Niemcy i Rosję, może tylko istnieć jako mocarstwo, to znaczy, że musi być silnym i potężnym państwem. (Przerywania na lewicy. Pan identyfikuje mocarstwo z monarchją? Można i tak). Bez ugruntowania zaś silnej i trwałej władzy wykonawczej i scharmonizowania jej z władzą ustawodawczą osiągnąć tego nie potrafimy. (Poseł Pragier przerywa). Tego wymaga nie tylko obronność naszego państwa i stworzenie w państwie takich warunków, żeby zapewnić mu na wypadek narzuconej mu wojny bezpieczeństwo, ale wymaga w pierwszej linii poprawa życia gospodarczego. (Przerywania). I ota lewica, która przedewszystkiem powinna dbać o to, żeby sytuacja gospodarcza w Polsce coraz bardziej się poprawiała, aby stan, który zaistniał już dzisiaj coraz bardziej się utrwalił, powinna dążyć właśnie w tym, a nie w innym kierunku, to znaczy w kierunku stworzenia trwałej, sprawnej i silnej władzy. (Głos na lewicy: tylko nie z pp. Radziwiłłami i Holyńskimi. Głos na ławach B. B.: ale ze Smołą lepiej).

### Hasło Polski demokratycznej

Proszę Panów, myśmy wypowiedzieli walkę egoizmowi klasowemu, stanowemu i partyjnemu. (Wrzawa na lewicy) Słyszeliśmy, że niektórzy z Panów nie chcą w nas uznawać demokratów i odsadzają nas od miana tego, ale to nam w żadnym stopniu krzywdy nie czyni. Rzuciliśmy hasło Polski demokratycznej jeszcze wtedy... (Głosy na lewicy: kto my?) Gdyśmy w 1914 r. podjęli walkę o Polskę niepodległą. (Wrzawa na lewicy. Głosy: nie wszyscy z „Jedynki”) Hasło walki z egoizmem klasowym, partyjnym i osobistym rzuciliśmy jeszcze wtedy, gdy jako mała grupa poselska, do której miałem zaszczyt należeć, jako Klub Pracy w poprzednim Sejmie był swój rozpoczynała i hasła temu jesteśmy wierni.

Wierzymy, że w narodzie polskim zwycięży zdrowy instynkt państwowy i że w walce o dobro państwa przyswiecać mu będzie tylko prawda i sprawiedliwość i że wśród Panów znajdziemy również cały szereg ludzi, którzy o słuszne i celowe postulaty nasze w walce o lepszą Konstytucję, którą dać chcemy Państwu Polskiemu, współdziałać z nami będą. (Okłaski na ławach B. B.).

# PRZEGLĄD LITEWSKI Nr. 31

## Polemika na temat traktatu z Niemcami.

Z powodu oficjalnego ogłoszenia tekstu traktatu litewsko-niemieckiego, prasa opozycyjna znowu kilkakrotnie zabierała głos w tej sprawie. Przyczął nam to kolejno parę wiek- szych urywków z chrz.-demokratycz- nego „Rytasa” oraz z „Lietuvos Zinios”

„Rytas” № 48. „Niewątpliwie Niemcy nie boją się ani naszego kapitału, ani spółek, ani fachow- ców, to też z lekkim sercem dzielą nam tych wszystkich praw. Inaczej jednak jest w Litwie. Tu kapitał niemiecki, przez swe założone w Niemczech spółki akcyjne, przez swych fachow- ców, którym szeroko otwie- ra się drzwi Litwy, może opano- wać Litwę i zepchnąć Litwinów z tych pozycji, których z powodu niedostatecznego kapitału i personelu technicznego nie po- trafią oni obronić. Nie było więc żadnej przesydy w obawie przed niebezpieczeństwem kolonizacji. Nawet Niemcy klajpedzcy w sejmiku wyrazili swe z tego powodu niezadowolone.

Pytanie, co układ daje nam dobrego. Specjalną potrzebą na- szego kraju rolniczego jest moż- ność eksportowania produktów rolnych, mięsa i bydła. Paragraf 8 opiewa, że „układające się kraje zobowiązują się wzajemnej komunikacji nie stawiać przeszkod w postaci zakazu wwozu lub wywo- zu”. Zdaje się, że wygraliśmy to, co było do wygrania. Radość jednak nasza ginie odrazu, gdy dalej w tym samym paragrafie, w punkcie b) czytamy, że wy- jątki z powyższego mogą być robione „tylko ze względu na wymagania publicznego zdrowia i ochrony bydła i roślin przed chorobami i szkodnikami”. Oto stary znajomy: te same warunki weterynaryjne, jakie dotychczas hamują nasz eksport do Niemiec. Aby jednak ktoś nie chciał tłum-aczyć tego artykułu w sposób przychylniejszy dla Litwy, proto- kół, stanowiący nieodłączną część układu, rozwiewa wszystkie złudzenia, głosząc: „Punkty tego artykułu nie dotyczą będących obecnie w obu krajach w sile zakazów wwozu lub wywozu”. Zdaje się, że i bez komentarza jest jasnym, że za wszystkie ustępstwa, nic od Niemców nie otrzymujemy”.

„Rytas” № 51. „Paragrafy 23 i 24 układu rozstrzygają kwestię taryfy kolejowej między Królewcem, stacjami litewskimi i nie- litewskimi oraz portem Klajped-kiem. Celem tych paragrafów jest popieranie portu królewiec-kiego. Nie trzeba chyba dowo- dzić, że z tego wyniknie ogrom- na szkoda dla portu Klajped-kiego. Te dwa paragrafy można uważać za obrazę naszej suwe- renności. § 24 mówi, że Litwa i Niemcy „ustalą bezpośrednią ta- ryfę kolejową między Królewcem a stacjami litewskimi”, to samo dotyczy przechodzącego przez Litwę tranzytu. Paragraf kończy się słowami: „O konieczności de- cyduje państwo proponujące”.

Paragraf 24 głosi: „Na propo- zycję jednego z państw, które powinny pomóc w określeniu wzmiarkowanej w art. 23, w ust. 1, w drugim zdaniu, bezpośred- niej taryfy, Litwa wyrazi swą zgodę na obliczenie tej taryfy”. A więc Litwa będzie miała tylko prawo dać swoją zgodę. Nie zgodzić się z obliczeniem Litwa nie ma prawa chociażby ze strą- tą dla swych kolei. W końcu paragrafu powiedziane jest o ta- kich wypadkach, gdy „Litwa bę- dzie miała prawo wymagać za przeciwieństwo kompensaty, rów- nającej się tej sumie”. A więc Niemcy i inne zainteresowane w tranzycie przez Litwę państwa, będą dyktować jej taryfy, Litwa zaś nie będzie mogła ich nie przyjąć, lub wymagać sprawied- liwego ich rozłożenia, będzie mogła otrzymać tylko kompen- satę! Tak samo, jak się robi z tymi, z którymi się nie liczy”.

„Lietuvos Zinios” Nr. 48. Ogól- nej kolonizacji Litwy w przemy- śle i handlu układ otwiera nie tylko wrota i drzwi, lecz nawet okna. W myśl układu, Niemcy mają prawo osiedlenia się w Litwie, zajmować się handlem, przemysłem, i są zrównani ze wszystkimi pod względem pod- atkowym. Może to jest bardzo piękne i wygląda sprawiedliwie. Jednak art. 5 układu przewiduje, że Niemcy są wolni od jakich- kolwiek obowiązków względem państwa, od służby wojsko- wej, rekwiizycji, kontrybucyj i przymusowych pożyczek. Mamy tu wyraźną jednostronność. Niem- cy będą wolni od szeregu obow- iązków i wydatków, które po- niosić będą nasi obywatele.

Może się zrazu wydać, że ar- tykuły te wprowadzają jedynie zasadę głównych praw. W rze- czywistości jednak kupcy, szcze- gólnie osiedleni w pobliżu po- granicza, będą mogli kupować i sprzedawać towary nie tylko od kupców, lecz i bezpośrednio od od producentów. Jasnym jest, że kupcy miejscowi, którzy muszą opłacać różne podatki, ponoszą różne ciężary, nie będą mogli wytrzymać konkurencji z obco- krajowcami, a jeżeli nawet wy- trzymają, to będą mieli mniej zysku, a tem samem mniej będą wpłacali do skarbu. Fakt posiada- nia przez obywateli litewskich takich samych praw w Niem- czech, nic obywatelom tym nie daje, gdyż po pierwsze są oni mniej doświadczeni, po drugie — na pograniczu niemieckim nie- ma nic do kupienia. W ten spo- sób ustępy 5 i 7 artykułu i go- szczególnej pod względem han- dlowym stawiają obywateli litew- skich w o wiele cięższym po- łożeniu, niż obcokrajowców.

„Lietuvos Aidas” na te zarzuty odpowiedział w Nr. 49 artykułem p. t. „Fantazja a rzeczywistość”.

Sposób uzasadnienia urzędowego litewskiego organu, dlaczego zawar- ty traktat z Niemcami nie może wyrządzić krzywdy Litwie, jest niezmiernie charakterystyczny.

Za całą argumentację wystarczy tu niemal tylko wiara, że Niemcom tak zależy na utrzymaniu silnej Lit- wy z jej przeciwpolskim kursem, że nie mogą chcieć ją ekonomicznie osłabiać.

„Oddanie się Litwy w ręce polskie” — Czytamy tam: „czy też jej osłabienie byłoby śmiertelnym ciosem dla Prus Wschodnich i pogrzebałoby wszystkie nadzieje niemieckie na odzyskanie korytarza?”

Szkoda, że „Lietuvos Aidas”, który, jak widać, doskonale rozumie, że stanowisko Litwy tak niezmiernie się Niemcom opłaca, że gotowe są pójść nawet na niewygodne dla nich przyjmowanie litewskiego bydła, nie zastanowił się nad tem, że od „od- dania się” Niemcom nie tylko do „oddania się Polsce”, ale do wy- zbycia się niemieckiej kurateli jest przestrzeń o tyle duża, że zmieści się w niej z pewnością cała gama ewentualności zupełnego nieliczenia się Niemiec z narodowymi interesami Litwy.

Niemcy nie są przecież tak już zrezygnowane, żeby miały dla dobra stosunków z Litwą, które gwarantu- ją im, jak „Lietuvos Aidas” przy- puszcza odebranie korytarza, do- browolnie zrezygnować z Klajpedy, z uwzględnienia gospodarczych in- teresów Prus Wschodnich, z ogrom- nych możliwości robienia swego przedewszystkiem na Litwie intere- resu. Zawarcie stosunków przeciw z Litwą nie przyszło im z taką trud- nością, Wygodne zaś dla nich poli- tyczne, nieprzejednane w stosunku do Polski nastawienie Litwy nie jest też wykwestem wyłącznie niemiec- kich życzeń, a jak stale zapewnia litewska publicystyka, wykwestem wyłącznie jej narodowego interesu.

Odpowiedź „Lietuvos Aidas” podajemy w skrócie:

„Lietuvos Aidas” № 49. Układ handlowy z Niemcami oddawa- już stał się ulubionym konikiem naszej opozycji w walce z rzą- dem. W dziwny sposób — opo- zycja operuje temi samymi [ar- gumentami, co Polacy albo ich agenci. W ostatnich dniach w Szwajcarii wydano nawet ulotkę litewską, skierowaną przeciw obecnemu litewskiemu rządowi. W ulotce tej na pierwszym miej- scu tłustym drukiem jest wydu- kowane, że dni obecnego rządu są już policzone, że dr. Bistras, który stanie na czele nowego rządu, poprowadzi z Niemcami zupełnie inną politykę.

Dla nas jest jasnym, że wszy- stkie zarzuty, czynione przez opo- zycję w sprawie układu, nie ma- ją żadnej podstawy. O koloniza- cji niemieckiej nie może być mo- wy, ponieważ Litwa jest dostate- cznie gęsto zaludniona. Copraw- da, przy podniesieniu kultury rol- nej, obszar Litwy mógłby jeszcze drugie tyle ludzi żywić, nie znaczy to jednak, że Litwie jest potrzebny obcy żywioł. Litwa nie jest Afryką, a jest ziemią przez Litwinów zaludnioną i Li- twinii zawsze pozostaną tu gos- podarzami.

Z polepszeniem naszych sto- sunków z Niemcami, we wszy- stkich sferach niemieckich, łącz- nie

ze skrajnymi nacjonalistami, doj- rzewa myśl, że Niemcy nie mogą uczynić żadnego zamachu na wolność i prawa narodu litew- skiego. Dziś nawet już sami Niemcy przyznają, że nie może być nawet mowy o wyrzeczonym się przez Litwę kraju Klajped-kiego. Wszyscy Niemcy, nie wy- łączając prawicy, otwarcie przy- znają się, iż realny polityczny interes Niemiec nakazuje im wzmocnienie politycznego i eko- nomicznego położenia Litwy. Poli- tycy niemieccy rozumieją, że od- danie się Litwy w ręce Polski, bądź też znaczne osłabienie jej, byłoby śmiertelnym ciosem dla Prus Wschodnich, to też pogrze- bałoby jednocześnie wszystkie nadzieje niemieckie na odzyskanie kiedykolwiek bądź korytarza. Oto dlaczego sami Niemcy są za- interesowani w mocnej Litwie. Wzmocnienie zaś to jest możliwe, gdy przemysłowe Niemcy bez żadnej krzywdy dla siebie otwo- rzą rynek dla produktów rolnych Litwy.

Z chwilą wejścia w życie no- wego układu eksportu litewskie- go bydlą do Niemiec, otwierają się szerokie możliwości. Copraw- da, z powodu złego zeszlaczno- go urodzaju paszy i nieprzy- gotowania naszych gospodarzy, eksport ten napotyka na pewne niedogodności. Większość bydl- nie jest dostatecznie tłusta, i te- go jednak jest niewiele. Dla na- szego jednak bydlę, odpowied- nie wyhodowanego i utuczone- go, na rynku niemieckim nigdy nie zabraknie miejsca. Daje to rolnikom Litwy wielkie nadzieje na znaczne zyski w najbliższej przyszłości.

Cdy hodowla bydlę w Litwie, będąc w posiadaniu dogodnego dla siebie rynku w Niemczech, będzie mogła rozwijać się pod wzglę- dem jakości i ilości, nasz bilans handlowy bez wątpienia co roku będzie mógł być czynny i co roku będzie wzrastał. Kraj będzie miał więcej pieniędzy, polepszą się warunki pracy i życia i Litwa się wzmocni przedewszystkiem ekonomicznie, a przez to spo- łącznie politycznie i przed jej po- niesie się kulturalnie.

Jesteśmy przekonani, że real- ne interesy polityczne Niemiec zmuszają ich chcieć mocniej i zupełnie niezależnie Litwy i że Niemcy nie zapomną żywotnych naszych interesów, zwłaszcza że względu, na ich politykę na Wschod- dzie i z względu na Prusy Wschodnie.

## Odpowiedź „Vilniaus Rytėjus” na artykuł d-ra Olsejki.

„Vilniaus Rytėjus” odpowiada na ar- tykuł d-ra Olsejki w „Vilniaus Swiesa” w formie niebawale ostrej, czyniąc mu zarzuty pisenia artykułów, na obstalunek” Pełaków.

Nie przypuszczaliśmy możliwości wy- myślenia takich w dyskusji z niedawnym prezesem Tymczasowego Komitetu Li- tewskiego człowiekiem niewątpliwych dla litewskiego ruchu zasług, jakim jest d-r Olsejko. I wszystko z powodu wypo- wiadania sądu o skutkach niszczenia podstaw demokracji przez p. Voldemar- rasę, sądu, który w legalnie wychodzą- cej na Litwie opozycyjnej prasie jest codziennie wypowiadany.

Nie wiemy, czy te uwagi nasze nie posłużą również, jako materiał obciąża- jący dla tendencyjnych artykułów or- ganu Litewskiego Komitetu. Ale trudno, nie dla celów politycznych, a wyłącznie informacyjnych podajemy litewskie prze- glądy. Możemy tu tylko zapewnić, że forma politycznego życia w Litwie, od- grożonej od Polski, — demokratycz- na czy reakcyjna, musi być dla niej obojętna, i żadnego przeto niema po- wodu do uważania, że jakkolwiek, naj- bardziej nawet rewolucyjny i najbardziej rewelacyjny o kierunku obecnego na Litwie rządzenia artykuł litewski, jest wodą na polski młyn. To jest sprawa wewnętrzna Litwy, a od orientacji pol- skiego społeczeństwa — co myśli o kie- runku rządowym jego opinia, — żad- nego ani dla litewskiego rządu ani dla całości państwa uszczerbku się nie stanie.

„Vilniaus Rytėjus”, jak wogóle więk- szość prasy litewskiej u nas artykułami swemi stale wykazuje, że staje na sta- nowisku pisma, wojującego o państwo w litewską rączęstą stronę. Jeżeli jednak miejscowa prasa litewska ma reprezen- tować ideę litewskiego państwa, ma być organem jego państwowej myśli, to za- pytujemy, dlaczego nie może być zróż- niczkowana, dlatego musi reprezen- tować tylko kierunek rządu, a nie opo- zycję?

Trzeba więc uważać gwałtowne wystą- pienie „Viln. Rytėjus”, jako wyraz po- rachunków osobistych pomiędzy byli- mi i obecnymi reprezentantami miejscowe- go społeczeństwa litewskiego.

„Vilniaus Rytėjus” № 9 z dn. 2-III. r. b. Art. p. t. „Nie możemy milczeć”.

Zasadniczo nie wdajemy się w po- lemikę, musimy jednak zabrać głos

w pewnej niebardzo przyjemnej kwestii, gdyż dalej milczeć nie można.

Jak wiadomo, w 1927 r. w Wilnie znalazło się wielu różnych uchodź- ców z Litwy (Pleczkajtisowców i in- nych). Już wówczas znaleźli oni wśród nas obrońców i przyjaciół, którzy zamierzali wejść z nimi w bli- ższe stosunki. Jednak nasze społeczeń- stwo nie chciało mieć z nimi nic wspólnego Z biegiem czasu nieliczne grono przyjaciół Pleczkajtisowców zostało zupełnie odosobnione. Nie chodzi nam jednak o to, jak to rozumiemy i jakich jest przekonañ. Ważnym jest, co robi. Szczególniej nasze położenie wymaga od nas na- rodowego uświadomienia, odwagi obywatelskiej i jednolitej działalno- ci. Niestety, życie przekonało, że nie mamy tego wszystkiego, poje- dyńcze zaś wysiłki w tym kierunku zawsze są paralizowane. Niedawno jeszcze z politowaniem patrzyliśmy na Białorusinów Aleksiuka, Bildziu- kiewicza i innych. Byliśmy wówczas pewni, że u nas nic podobnego dzar-zyć się nie może. Jak jest jednak obecnie? Zdaje się, że nie jesteśmy pewni, czy wśród pas nie znajdują się Bildziukiewicz. Nie chciałoby się wprost wierzyć, okoliczności jednak zmuszają do tego.

Nie zwalczamy i nie będziemy chyba zwracać uwagi na oszczer- stwa i wymyślenia „Pirymnu”, nie zwalczamy uwagi również na inne pisma. Jednak obecnie chcemy za- brać głos publicznie, przestrzec na- sze społeczeństwo przed nieoczeki- wanym faktem, który coraz wyraź- niej się zarysowuje, żądając dla sie- bie miejsca wśród społeczeństwa li- tewskiego.

Od roku ubiegłego w Wilnie nieregularnie wychodzi redagowane przez d-ra Olsejki pismo „Vilniaus Swiesa”. W piśmie tem dr. Olsejko broni na swój sposób rozumiany demokracizm i ustrój demokratycz- ny i po raz nie wiedzieć który na- pada na litewski rząd i partię poli- tyczne, nie szczędząc im różnych uwag, wskazuje, moralów, docin- ków i t. d. Szczególnie zaznaczyło się to w ostatnim jego artykule, któ- ry zaatakował rząd litewski za dy- ktaturę. Artykuł ten z ogromnym pośpiechem skomentował organ z.w. demokratów — „Kurier Wileński”. Skróć tego artykułu ukazał się rów- nież w „Epoce”. Pozwala to przy- puszczać, że artykuły d-ra Olsejki były pisane „na obstalunek”, gdyż skąd możnaby było tak przedko przetłumaczyć i przesłać do kogo należy ten artykuł.

Smutno. Nie przebrzmiały jeszcze echa listu d-ra Olsejki do Ameryki, żyją jeszcze w pamięci głosy prasy polskiej o jego artykule przeciw Li- twie, a tu znów pisze on przeciw rządowi litewskiemu, oświełając po- łożenie na Litwie w świetle polskiej pół-urzędówki.

Nie tłumaczmy tu artykułu d-ra Olsejki, podkreślamy jednak, że walcząc przeciw rządowi litewskiemu i oświełając życie wileńskiego społeczeństwa litewskiego równole- gale z „Pirymnem”, wrogo przeciw sobie usposobił wszystkich Litwinów Litwy Wschodniej. Czy widzi „dr. Olsejko skutki swego nowego kro- ku, czy wie, że za wszystkich sił leje wodę na cudzy młyn?

Jeżeli on o tem wszystkim wie i postępuje tak świadomie, uważamy za swój obowiązek nie milczeć, lecz przemówić publicznie, przestrzegając litewskie społeczeństwo przed no- wem rzekomo litewskim piśmie, które prowadzi dr. Olsejko. Reasu- mując powyższe, zdawaleby się, że dr. Olsejko uspokoiłby się tylko wtedy, gdy niepodległa Litwa znalaz- łaby się w położeniu Litwy Wschod- niej, tylko na to położenie jego organ nie napada.

## „Lietuvos Aidas” o powodach przyjaznych stosunków z Z. S. Z. R.

„Lietuvos Aidas” w Nr. 40 z po- wodu złożenia listów wierzytelnych, prezydentowi Republiki przez nowo- go posła Z.S.S.R. tak między innymi ujmuje powody przyjaznej atmosfery między Sowieciami a Litwą:

„Dla każdego polityka litewskiego i naogół każdego syna Litwy oba za- warte układy z Moskwą mają wielkie znaczenie bo przecież w tych układach wyraźnie są określone granice Republiki Litewskiej na wschodzie. Jak jeden, tak drugi układ, przynajmniej Litwie to teryto- rjum, do którego naród nasz ma prawa nie tylko historyczne, lecz i etnograficz- ne. Mianowicie, Wileńszczyzna i Gro- dzieńszczyzna z obu miastami są przy- znane Litwie. Przyznanie to było pod- kreślone w układzie pokojowym z 1920 r., powtórzony w układzie moskiewskim z 1926 r. Szczególnie jest dla nas przy- jemnem stwierdzić, że w kwestii wscho- dniej granic Litwy, Rosja święcie trzyma się tego stanowiska, jakie było owo- nione w Moskwie w 1920 r.

Wysiłki naszego narodu, mające na celu odzyskanie tego, co Polacy zagra- bili, a co do nas powinno należeć, znaj- dują również pewne poparcie w ukła- dach międzynarodowych, które przyna- ją nam nasze słuszne wymagania. Z tego powodu w zupełnie naturalny sposób

w stosunkach polityki zagranicznej mię- dzy Litwą a Z. S. S. R. wytworzyła się przyjazna atmosfera bez względu na to, że polityka wewnętrzna obu krajów po- stępuje różnymi drogami, opiera się na różnych zasadach.

Pod względem narodowościowym, między Litwą a Z. S. S. R. istnieje pewne podobieństwo. Polska oderwała od Litwy wielkie obszary, zamieszkałe przez Litwinów i w większym czy mniej- szym stopniu pokrewnych Litwinom Białorusinów. Od Rosji Polska również oderwała wiele ziem ukraińskich, po- krewnych Rosjanom. Nie zapominajmy, że na terenie, rządzonej przez ZSSR, wiele się robi pod względem uświad- omienia narodowościowego. Szczególniej na Ukrainie odbywa się prawdziwa ukrajinizacja. W innych, nierosyjskich dzielnicach ZSSR, również nie stawia się przeszkód przejawom świadomości narodowej. Co innego w Polsce.

Polska, mając w swem państwie prawie 50% narodowości niepolskiej i krepując ich narodo, zupełnie za- łożenie w opinii świata otrzymała nazwę więzienia narodów. Ponieważ zazwyczaj więzienia nie są wieczne, więc przy- dzie czas, gdy ujarzmione narody wy- zwolą się z polskiego więzienia. ZSSR nie podobnego zrzucić nie można. To też małym narodom polityka narodo- wościowa ZSSR powinna w zupełności odpowiadać”.

Uwagi „Liet. Aidas” są tak szczerze, że po odrzuceniu wszy- stkich naiwności, któremi wspólność interesów i wszystkie „podobień- stwa” Litwy do Z. S. S. R. się mar- kuje, dają wystarczające bo nie wy- magające komentarzy zestawienie powodów wyjątkowej przyjaźni Lit- wy z Z. S. S. R.

## „Lietuvos Aidas” o rzekomej polonizacyjnej akcji polskiej na Ziemiach Wschodnich.

Stanowisko publicystyki kowieńskiej są zbyt pochlebne o Polsce myśli. Można bowiem się nie zgodzić z in- tendacjami poniżej z „Lietuvos Aidas” przedrukowanego projektu poloni- zowania kresów, jaki ktoś w bujnej imaginacji tak szczegółowo przepro- wadził, ale niepodobna odmówić mu wielkiej planowości, której przecie nie- stety w polityce polskiej względem mniejszości narodowych nie widać. Artykuł „Liet. Aidas” jest wymownym dowodem do czego może dojść tendencyjność i skłonność do przesady, gdy wskutek nienormalnych wa- runków opinia publiczna jest zdana na łaskę i niełaskę niesumiennych informatorów.

„Lietuvos Aidas” Nr. 47 z dnia 26-II. r. b. Art. p. t. „Zamiary Polskiej względem okupowanej Litwy”.

Z Polski nadchodzi wiadomości o wzmoczonej akcji polonizowania „kresów” wchodnich. Na koloniza- cję przeznaczono 100 milionów zło- tych. W samej Wileńszczyźnie i Białorusi ma być skolonizowane około 50-ciu tysięcy hektarów i osiedlone około 20-stu tysięcy legionistów. Oprócz tego opracowuje się wiele ustaw o szkołach i administracji, które przewidują, jak przyspieszyć oświatę na „kresach”, jak zniszczyć „konspirację antypaństwowa” i ko- munizm. Najbardziej ulubionym spo- sobem walki z uświadomionym ele- mentem w okupowanych ziemiach jest narzucenie mu cech komuniz- mu albo konspiracji. W ten sposób Polacy zlikwidowali wszystkie naro- dowe ukraińskie, białoruskie i litew- skie organizacje.

Plan polonizowania ma być mo- cno popierany przez Kościół. Mają być uważnie przejrane seminarja duchowne w Wilnie, żeby w jakiś bądź sposób nie przesłiznął się do nich Litwin albo Białorusin. Księża Białorusini i Litwini mają być przemiesieni do polskich parafii, ma być im wzbroniony udział w pracy nie- tylko politycznej, lecz i kulturalnej. Do wszystkich parafii litewskich i białoruskich ma się posłać księży — Polaków. Z Krakowa, Poznania i Warszawy tuzinami transportuje się do Wilna i do innych miast różno- go rodzaju zakonników. Polacy wie- dza, że Kościół i religia są najpo- tężniejszymi środkami wynaradawia- nia. Pamiętajmy, że przy pomocy te- go środka wynaradawili litewskich magnatów, szlachtę, mieszczan, i znaczną część ludu, to też i obec- nie środek ten ma być powszechnie zastosowany. Trudniej jest Polsce z Ukraińcami i Białorusinami. Ukraiń- cy mają swój Kościół i niezależną od Polski organizację kościelną. Przeważnie dzięki tej okoliczności Polacy nie mogli spolonizować U- kraińców. To też widząc szkodli- wość ukraińskiej organizacji kościel- nej dla swych zamiarów postanowili ją zniszczyć. Niewiadomo jednak, czy się to im uda.

Inna część Ukraińców — na Wo- lyniu, Podolu, Chełmszczyźnie, na Podlasiu, jest prawosławna. Część Białorusinów jest również prawosła- wna. Polacy spodziewają się uczynić z prawosławia swój oręż, nie- wiadomo jednak, czy im się to rów- nież uda.

Ponieważ do polonizowania naj- lepiej nadaje się szkoła, więc Polacy zamierzają powiększyć ilość pol- skich szkół, ukraińskim zaś, biało- ruskim i litewskim szkołom wypo-

wiedzieć stanowczą walkę. Już te- raz na szkolnictwo kresowe asygnu- je się prawie dwa razy tyle, jak na inne dzielnice polskie. Nauczycielowie na „Kresach Wschodnich” przygotowują się w specjalny spo- sób, powinni oni bowiem nie tylko uczyć, ile polonizować. Jednocze- śnie odpowiednio przygotowuje się systemy podatkowe, samorządowe, administracyjne i t. d.

A więc na Ukraińców, Białoru- sinów i Litwinów przygotowuje się planowy, skoncentrowany atak pol- skiego nauczyciela, księdza, urzę- dnika, sędziego i zandarma.

Trudno powiedzieć, dlaczego te- raz Polacy postanowili tak spotego- wać wynaradawianie okupowanych krajów. Naturalnie rozumieją oni dobrze, że bez radykalnego wynar- odowienia nie utrzymają tych ziem. Może przeczuwają jakieś niebezpie- czeństwo.

Dotychczas polonizowani, ci, któ- rzy, mają przedstawicieli w Sejmie warszawskim, mogli się trochę bro- nić z trybuny sejmowej. Polakom naturalnie byłoby wszystko jedno, co mówi z trybuny przedstawiciel Białorusinów, Litwinów, czy jakis in- ny. Jednak mowy posłów słyszą przed- stawiciele zagraniczni, słyszy prasa zagraniczna. Tą drogą głos wy- naradawianych wydosład się na świat i przysparzał Polakom wiele nie- przyjemności.

Obecnie Polacy chcą zamknąć drogę trybunie sejmowej. Nowa kon- stytucja przewiduje, że każdy poseł może być pociągnięty do odpowie- dzialności za wystąpienia antypań- stwowe sąd pozbawi go mandatu i ukarze jak zwykłego obywatela. Ten nigdzie niepraktykowany sposób naturalnie zamknie usta przedsta- wicielom mniejszości. Oprócz tego nowa konstytucja przewiduje, że inter- pelacje powinna podpisać 1/3 wszy- stkich posłów, t. j. około 90 posłów. Nawet po połączeniu się wszystkich mniejszości narodowych trudno bę- dzie tę liczbę uzyskać, a więc mniej- zości nie będą mogły nawet inter- pelować.

Podobny olbrzymi plan poloni- zowania okupowanych krajów nie może naturalnie nie nabawić nas troski. Powinniśmy wyraźnie sobie powiedzieć, że jak innym tak i na- szym ziomkom grozi wielkie nie- bezpieczeństwo. Nie należy zapomi- nać, że nasi rodacy w Wileńszczy- źnie, jeszcze przed wojną spoloniz- owani przez Kościół Polski, po wojnie natychmiast znaleźli się pod polskim jarzmem. Tacy naturalnie długiej presji nie znoszą. Znajdują się cokolwiek między nimi dobrze uświadomieni Litwini, lecz do tych Polacy na samym początku przy- puszcza atak. Czy długo będą oni mogli go wytrzymać? Nie chcemy być pesymistami i wywoływać pa- niki. Nie możemy jednak milczeć i ignorować niebezpieczeństwa, które zagraża naszym braciom w okupo- wanej Litwie. Niema takiego nie- bezpieczeństwa, przeciw któremu nie można było znaleźć środków należy ich tylko szukać.

My, żyjąc w wolnej Litwie, czes- to tak się zanurzamy w swych co- dziennych kłopotach, jakgdybyśmy zupełnie zapominali o ujarzmionej części naszego narodu i o grożącem jej niebezpieczeństwie.

## Antylitewskie wystąpienie burmi- strza Klajpedy.

„Lietuvos Kielewis” podaje za pismem „Schleische Zeitung” spraw- dzenie z przemówienia burmistrza Klajpedy w Niemczech na dorocz- nem zebraniu górnośląskiej grupy akademii niemieckiej. Między inne- mi pismo to pisze: „Mówca przed- stawił krótko i treściwie historię kraju Klajpedzkiego w ciągu ostat- niego dziesięciolecia, podając ją w formie rozmowy z domieszką humo- ru, co jednak nie przesłaniało po- wagi sprawy. Podobnie, jak na Górnym Śląsku i w Klajpedzie, rów- nież zaszła rzecz zadziwiająca, że wraz z odłączeniem tych krajów od Niemiec zbankrutował jeden kieru- nek nauki niemieckiej, wyrażający teoretycznie pogląd, iż kraj Klaj- pedzki jest przeważnie zamieszkały przez Litwinów. Wrogowie nasi wyciągnęli z tej teorii dotkliwe dla Niemiec i ludności kraju Klajped-kiego wnioski. Dziś jednak okaza- ło się, iż przeważająca większość w kraju Klajpedzkim stanowią Niem- cy i gdyby doszło do plebiscytu, napewno 95% wypowiedziało się za Niemcami”.

Kontując to przemówienie, „Lietuvos Kielewis” zaznacza, iż burmistrz Grabow ma bardzo dobry chleb, gdyż otrzymuje prawie taką samą pensję jak prezydent. Poza- tem Grabow przyjął obywatelstwo li- tewskie, a pomimo to uważa Litwinów za swych największych wrogów i mówi o urojonej niemieckości kra- ju Klajpedzkiego. Pismo przypom- nią Grabowowi, iż gdyby w podobny sposób postąpił np. burmistrz Poz- nania lub Strasburga, rząd polski i francuski natychmiast uważałby takich obywateli i urzędników za zdradców stanu, oddając ich do dyspozycji prokuratora.

Kolejny artykuł p. Martela w „Lietuvos Aidas”.

P. René Martel, paryski dziennikarz, piszący w „Lietuvos Aidasie”, jak prawowity współpracownik tego pisma, reprezentuje kierunek zdecydowanie wrogi Polsce. Podawaliśmy już kiedyś ustępy jego artykułów w sprawach „putych polskimi intrygami” stosunków Francji z Litwą. Tym razem p. René Martel bierze asumpt do ujawnienia swego poglądu na „intrygantkę Europy, budzącą w niej niepokój” w dyplomatycznej akcji ministra Zaleskiego...

zowania i budzenia przeciwności na drogach polskiej polityki zagranicznej w zupełnie niedotychczas Litwy sprawach, wyjdzie ona o tyle zwycięską, że Litwa będzie miała w niej zabezpieczenie, o tyle zaś przegraną, że znajdzie się w granicach jakiegoś tam Królestwa Kongresowego. Ale czyżby tak karkołomne mogły być przyszłościowe koncepcje?

Artykuł p. René Martela, wydrukowany w Nr. 38 „Lietuvos Aidas”, jest następujący:

Już przed kilku miesiącami w Polsce dały się zauważyć oznaki wielkiego niepokoju. Warszawa do brze rozumie, jak niepewnym jest gmach, który zbudowały nierozsądek, nieorientowanie się i sentymentalne przesady narodów zachodnich (niby Polska) Przypisek Red. „Przeogłędu Litewskiego”. Umyslnie zwiększa się tu niebezpieczeństwo rosyjskie po tem, gdy otwarcie przyznano się do imperialistycznych zamiarów w stosunku do Ukrainy. Dzisiaj wykorzystuje się memoriał Groenera w celu wznowienia obawy o utrzymanie obecnego status quo w przyszłości. Wszyscy chyba zapominają, że przed kilku miesiącami imperialiści polscy nie ukrywali swych zamiarów co do Prus Wschodnich oraz co do zwiększenia kuracji. Prusy Wschodnie, Litwa, Ukraina — były to wszystko pośrednie czy bezpośrednie cele polskie.

Jednak po hałasach na myśl o rewizji zachodnich granic Polski, Polacy znacznie obniżyli ton, stały się im potrzebne nowe gwarancje. Zabezpieczenie swych granic chcą połączyć z ewakuacją Nadrenji. Innymi

słowo—Polska chciałaby, aby Francja i Anglia wiecznie stały nad Renem i w ten sposób gwarantowały nietykalność kurytarza z Górnego Śląska, z czem się zresztą żaden Niemiec nie zgodzi.

W kwestji rezolucji polskiego sejmiku, głoszącej konieczność ewakuacji Nadrenji z bezpieczeństwem granic Polski, wspomnianą jest Francja. Po raz drugi Polska próbuje stanąć między Francją a Niemcami i poróżnić te państwa. W roku ubiegłym, gdy Briand i Stresemann przyjacielami naradzali się nad kwestją Nadrenji, Zaleski pośpieszył do Paryża i bezzwłocznie zażądał od Brianda połączenia ewakuacji Nadrenji z przyszłością zachodnich granic Polski. Briand jednak odmówił wplaty do tak skomplikowanej sprawy zupełnie obcych elementów. Zaleski, jak zwykle, powrócił do Warszawy i stąd zaczął szczerą prasę na Francję. Był to niezwykle piękny koncert pieśń szczekania, którego tu, w Paryżu nie zapomnieliż nikt z tych, którzy mieli styczność z prasą. Obecnie moment ten powtórzył sejm polski. Wystarczy małej rzeczy, aby ludzi, którzy mają sumienie niespokojne, ogarnął niepokój. Polacy przestraszyli się, gdy się dowiedzieli o postępie, jaki osiągnęła francusko-niemiecka komisja rzeczoznawców. Przestraszyli się porozumienia narodów, które nawet podczas największych konfliktów nie traciły nadziei, że znajdą kiedyś wspólny punkt widzenia. Twórcy konfliktów — wrogowie pokoju — nie mogli nie zauważyć, jak giną ich ciemne nadzieje. Należało

już najprędzej zerwać zbliżające się między Niemcami i Francją porozumienie i do ewakuacji Nadrenji dorzucić kwestję kurytarza. Jest to bezzwłoczna prowokacja, którą demaskujemy z całą stanowczością. Polska chce zerwać porozumienie francusko-niemieckie, aby i nadal mogła korzystać z niezgody i eksploatować swego sprzymierzeńca z Zachodu. Był to wyraźny manewr, który nie osiągnął swego celu. Wszyscy w Paryżu to rozumieli, zaś sprzedajna prasa wstrzymała się od jakiegobądź komentarza. Telegramy doniosły o rezolucji polskiego sejmiku i tylko jeden „Le Temps” podał cały tekst. Paryż ogłuchł. Zmęczyły go naprawdę te wszystkie intrzygi.

Rzeczywiście, jak można wyobrazić, że Francja wpłaca się w konflikt o kurytarz polski. Jak warszawianie mogą wierzyć, że naród francuski będzie o tyle nierozważny, że zaryzykuje uwikłać się w awanturę, której jedynym celem byłoby schlebienie próżności kilku megalomanom. Naród francuski zbyt ceni pokój, by mógł zaryzykować małą kartą. Należy raz jeden dobrze to wyjaśnić. Francja nie potrzebuje pomocy trzecich w swych stosunkach z Niemcami. Zmęczyła ją stała obserwacja Polski w roli burzyciela pokoju. Ciępliwość Francji może się wyczerpać prędzej, niż to sądzą warszawscy pędziwiary.

JAN BULHAK ARTYSTA-FOTOGRAF Jagiellońska 8, telefon 908, przyjmuje od godz. 9-6

Masowa niewypłacalność litewskich kupców zagranicznym firmom i jej przyczyny.

„Ekonomistas”, pisząc o przyczynie bankructw w Litwie, między innymi zaznacza: „Tymczasem nie jest winien ani rząd, ani kupcy, a sama konjunktura.

„Jak wiemy, od 1-go października 1928 r. zostały wprowadzone większe cła dla tych państw, które nie miały podpisanych z Litwą układów handlowych. Została największe dotknięta Polska, która w imporcie sektynym odegrała niemałą rolę. Chwyliła się ona różnych środków w celu jaknajwiększego wwiezienia towarów łódzkich przed ustalonym terminem. W rezultacie do 1-go października 1928 r. składy towarów w Litwie były przepelnione towarami. Wwoziła je nie tylko Polska, lecz i inne kraje, z którymi nie było jeszcze podpisanych układów handlowych. Kupcy nasi w żaden sposób nie mogliby wwieźć tyle towarów, jeżeliby trzeba było im płacić za nie gotówką. Dużo pomogli im przemysłowcy i rządy zagraniczne, które otworzyły naszym kupcom kredyty i dawali nawet pieniądze dla opłacenia cła. Sądziłi oni, że intensywnie kupna w Litwie zwiększyła się i że warunki sezonowe nie ulegną zmianie. Zdarzyło się akurat naodwrot. Lato było bardzo dżdżyste, zima nastąpiła jeszcze gorsza, gospodarstwa wiejskie bardzo ucierpiały. Rolnik nie mógł kupić. Kupcy prowincjonalni, którzy również brali towar na kredyt, nie

mogli go opłacić. Okoliczność ta dotknęła hurtowników, którzy dyskontowali ich weksle.

Trochę jest nieprzyjemnem, że warunki takie przyniosły straty naszym nowemu klientowi — Włochom i częściowo Czechosłowacji. Za plecami premiera, który podpisał w Rzymie układ handlowy, operowali niektórzy importery, którzy potrafili wykorzystać położenie i otrzynać kredyty, na które niema obecnie pokrycia. Wobec powyższego, bardzo jest nierozważnie, gdy niektóre nasze pisma starają się dopatrzeć złych bankructw, których w kraju niema.

„Lietuvos Žinios”, nawiązując do powyższego, pisze: „Jednakowć jest nieprzyjemnie, gdy straty ponoszą Niemcy, Polacy i inni kupcy. Wytwarza się o nas przekonanie, że umiemy tylko wiazać towary, następnie mistyfikacyjnie zbankrutować i wypłacić zaledwie małą částkę. Na światowej arenie handlowej nie chodzi o to, jakiemu krajowi wyrządzono szkodę, ważnym jest sam fakt, że szkoda taka komus została wyrządzona”.

DOM-willa parterowy, murywany, skanalizowany, złemi pół dzies., do sprzedania, Kolonia Wileńska 7, Marja Jusus

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Sanacja komunistyczna.

Szereg wstrąsów, które stosunkowo niedawno przeszła podpora władzy sowieckiej—partja komunistyczna, nie pozostała dla niej bez śladu. Wielka amplituda wykładni doktryny Marxa od lewego trockizmu do prawego „uchylu” i biernego do niego stosunku, tak zamęcała w głowie wielu rosyjskim komunistom, że obecnie tylko stosunkowo nieznaczna część partji ze Stalinem, oczywiście, na czele uważa siebie za prawowitych nosicieli czystej idei komunizmu i ma monopol bezapelacyjnego stwierdzenia lewych i prawych grzechów poszczególnych organizacji partyjnych. A tych jest coraz więcej. Niema ani jednego dnia, w którym by te, lub owe pismo sow. nie piętnowało niezgodnych z „czystą” nauką Lenina uczynków, tak całych organizacji, jak i poszczególnych członków partji komunistycznej. Skutki oskarżeń o „zбочenie z prawdziwej drogi” bywają zazwyczaj bardzo przykre dla delikwentów—są oni, jeśli publicznie nie wyznają grzechów i nie obiecują poprawy, wydalani z partji, oddawani pod nadzór G. P. U. i t. p. Epidemja tepienia „uchylów” jest tak rozpowszechniona w obecnej Ros. Sow., że już wielu sprytniejszym służy jako środek usuwania przeciwników, jest narzędziem prowokacji, przedmiotem anonimowych doniesień i t. d.

Specyficzne, wojenne warunki życia, brak przedmiotów codziennego użytku, a nawet i chleba, uczyniły to, że do partji komunistycznej, członkowie której najmniej cierpieli od wszystkich klęsk „dyktatury proletariatu”, pchano się przez wszystkie drzwi i okna. Obywatel z biletem partyjnym, mimo że korzystał z opieki rządzącej organizacji, otrzymywał zazwyczaj intratną posadę, był panem dobrobytu, a nawet i życia całej rodziny podwładnych i t. d. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nawet sądy bolszewickie zupełnie inaczej traktowały i obecnie traktują przestępców komunistów, niż zwyczajnych śmiertelników. Dla pierwszych wyroki sądów są bardziej względne i czasem gruba sprawa kryminalna kończy się ogłoszeniem przepięty t. zw. „nagany społecznej”. Nic więc dziwnego, że przy wzroście partji do 1 1/2 mil. ludzi, pomimo nawet dość ostrej kontroli w liczbie jej członków znalazł się spory a nawet i większy odsetek „świeżo farbowanych”. Obecna partja komunistyczna nie przedstawia już tego „monolitu”, o którym kilka lat temu z dumą powtarzano na wszelkich posiedzeniach partyjnych.

Wpływ demoralizowanego społeczeństwa rosyjskiego, które przez czas dłuższy nie mogło się przyzwyczaić do przewartościowania wartości, nowe, specjalne prawa, przysługujące „po głębielcom rewolucji” — wszystko to dało większości komunistów-działaczy społecznych i komunistów-urzędników powód do naśladowania nienajlepszych wzorów i w konsekwencji stworzyło specyficzną biurokrację komunistyczną, stokród gorszą od dowojennej.

Zaraza demoralizacji rozkładu przenikła już głęboko w serce partji komunistycznej i wspaniałym kwiatem wykwiła wśród urzędników nowostworzonego aparatu sow. Wyższe organizacje partyjne, sądy, urzędy inspekcji są obecnie zawałone tysiącami skarg na członków partji, urzędników sow., którym się inkryminowały uchwały najrozmaitszych odcieni, nadużycia władzy, biurokratyzm, posunięty do absurdu, przestępstwa kryminalne i t. p.

Taki stan rzeczy zmusił władze sowieckie do zapoczątkowania obrzymiej akcji — kontroli całego aparatu państwowego. W myśl wytycznych ustalonych na specjalnem posiedzeniu najwyższych urzędników administracji, ofiarą „uzdrowienia” mogą paść w pierwszym rzędzie wszyscy ci, na których ciąży piętno pochodzenia ze zniestanowionej burżuazji,—byli urzędnicy, a nawet najdrobniejsi funkcjonariusze Rosji dorewolucyjnej. Następnie pod nóż kontroli pójdą nowi urzędnicy sow., nie odznaczający się specjalną gorliwością komunistyczną i t. d. Jako zastępcy obrzymiej rzeszy wydalonych, mogą być powołani „bezoszczędnie od wstępu” tysiące robotników, fornalni, pastuchów, biedniejszych chłopów i t. p.

Już rozpoczęto pociąganie uzdrawiające. — Specjalna, w tym celu stworzona komisja, z udziałem robotników fabrycznych, kontroluje prace urzędów i pochodzenie urzędników sowieckich. Jak donoszą pisma sowieckie, w samych tylko urzędach gubern. Smoleńskiej za nadużycia służbowe oddano pod sąd 300, skazano na różne terminy więzienia 118 i na karę śmierci 5 członków partji komunistycznej. Za szereg przestępstw wydano z partji 171 komunistów.

Według danych komisji, w państwowym aparacie sow. pracuje około 28% osób nie proletariackiego pochodzenia, a liczba ich w aparacie kierownictwa przekracza 40%. Na Uralu „wyczyszczono” już 13 tys. ludzi. Cokolwiek mniejsze liczby zanotowano na Kaukazie i Krymie.

Doniosły zwrot w pracach Komisji Ekspertów.

(Korespondencja własna)

Paryż, w marcu 1929 r.

W przemówieniu, wygłoszonym przed ustąpieniem i będącym pewnego rodzaju bilansem całej swej działalności, podkreślił z naciskiem prezydent Coolidge zaszczytny charakter udziału delegatów amerykańskich w komisji ekspertów. Pan Coolidge ma wszelkie prawo uderzać w triumfujący ton, fakt faktem, że dojdzie do jakiegokolwiek bądź pozytywnych wyników istotnie uwarunkowane jest obecnością pełnomocników dolarowej finansjery. Nie bacząc bowiem na uprzedzone veto teoretyczne, zachodzi organiczne junctum praktyczne między zobowiązaniami Niemiec — dłużnika aliantów a pretensjami Ameryki — wierzyciela Angli, Francji etc. Mało tego! — nowojorscy bankierzy pamiętają i pamiętać muszą, że pożyczki Berlinowi, już po wojnie, miliardowe sumy i że poniekąd rywalizują przeto z Ententą na terenie hipoteki Niemiec.

Zagadnienie jest niebywale skomplikowane i właśnie dlatego — zdaniem powag politycznych całego świata — wyjście z tej matni musi być coûte-que-coûte znalezione. Wyjście, oczywiście, kompromisowe — żadnej ze stron zupełnego zadośćuczynienia nie dające. Z takim projektem wystąpił delegat angielski P. Josiah Stamp, prezes London Midland and Scottish Railway Co., usiłując pogodzić dwie, wzajemnie zwalczające się, klauzule sławetnego planu Dawesa. W myśl pierwszego, dwa i pół miljarda, które Niemcy tytułem odszkodowań corocznie spłacać winni, mogą być podwyższone, jeśli komisja rzeczoznawców stwierdzi odpowiednią poprawę dobrobytu ekonomicznego w kraju. W myśl drugiego natomiast, wysokość owych rat ulega redukcji — a nawet przekazywanie ich zawiesza się chwilowo, o ile okazuje się, że ściśle przestrzeganie planu Dawesa grozi stałości waluty markowej, a co za tem idzie — katastrofą gospodarczą Niemiec.

Tak kontrastowe klauzule paralizowały, jak obecnie wychodzi na jaw, absolutnie wszelkie próby „komercjalizacji” długu Rzeszy, ponieważ amerykańscy bankierzy — ostatnia w tym wypadku instancja — uznają tylko dokładnie sprecyzowane transakcje finansowe. Pan Stamp proponuje przeto, by podzielić coroczne raty na dwie, nierówne części: większą, niepodlegającą żadnym wahanom in plus lub in minus, może być użyta, dzięki swojej niezmienności, na spłatę przez aliantów długów wojennych Stanom Zjednoczonym, zaś mniejsza przeznaczona byłaby na pokrycie innych zobowiązań niemieckich względem Ententy i jej rozmiar normowałby się sytuacją ekonomiczną kraju. Rzeczywistnie wszakże i tego projektu, w zasadzie bardzo rozumnego, napotyka na szereg poważnych trudności.

A więc przedewszystkiem, jak określić wysokość owej stałej części? Delegaci francuscy żądają, by odpowiadała ona swojej kwocie pieniężnej oraz ilości corocznych rat tym sumom, które muszą być przekazywane Ameryce przez państwa Ententy. Delegaci wszakże angielscy przeciwni są wysuwaniu zasady „o tyle o ile”, gdyż mają wszystkie powody obawiać się, że Waszyngton zechce przy tym ogniu upiec pieczeń polityczną: uzyskać, tytułem kompensaty, zatwierdzenie swojego programu zbrojeń morskich, godzą

Doniosły zwrot w pracach Komisji Ekspertów.

(Korespondencja własna)

Paryż, w marcu 1929 r.

czego, jak powszechnie wiadomo, w dzisiejszą hegemonję wielkobrytyjskiej marynarki wojennej. Delegaci niemieccy, ze swej strony już zgóry protestują przeciwko nakładaniu na ich kraj „niepomiernych” ciężarów finansowych, mogących obrócić w niewiez cały wisielek sanacji walutowej i na poparcie tych wywodów, wskazują pasywny charakter handlowego bilansu Rzeszy, zmuszającego rząd do podpierania kursu marki pożyczkami zagranicznymi. Nie wolno zapominać również o jeszcze jednej, nader drażliwej kwestji: w myśl planu Dawesa mogą spłacać Niemcy raty odszkodowań nie tylko gotówką, ale i towarami. Oczywiście Berlinowi ta forma regulacji odpowiada a wiele lepiej, aniżeli przekazywanie pieniędzy, jest to bowiem pośrednie subsydiowanie ekspansji handlowej Niemiec, nie mówiąc już o zarobkach na takich transakcjach towarowych. Ale właśnie dlatego starają się delegaci angielscy, francuscy, włoscy i t. d. zredukować te możliwości do minimum.

Ta mnogość przeróżnych trudności świadczy lepiej o konieczności rozwiązania sprawy odszkodowań — leży to w interesie tejże samej Ameryki, zmuszonej dbać o zdrowie ekonomiczne swojego klienta — Europy.

Z. Kl.

Poincaré i Joffre.

(Reminiscencje z czasów wojny).

P. Ant. P. korespondent paryski „Kurjera Porannego” nadsyła temu pismu nader ciekawe szczegóły o kampanji wstępnej przeciw radykalną lewicę przeciwko obecnemu premierowi francuskiemu, wyszukującej zresztą dawny antagonizm pomiędzy Poincaré a Joffrem. Ze względu na pewne aktualne analogie, pozwalamy sobie też korespondencję przedrukować w całości.

Obecny prezydent ministrów i były prezydent Republiki, Raymond Poincaré ogłosił ostatnio pamiętniki, których ostatnia część mówi o pierwszych dniach po wybuchu wojny. Zasluguje ona na uwagę nie tylko ze względu na osobę autora, ale o wiele więcej jeszcze z powodów, wywołujących z uształtowania się stosunków w chwili obecnej i ew. wpływu ich na przyszłość. Szereg bowiem „uwag obecnego prezesa gabinetu starają się stronnictwa lewicowe wyzyskać dla akcji przeciw obecnemu rządowi.

Poincaré wypowiada się przedewszystkiem przeciw ówczesnemu sztabowi generalnemu francuskiemu z marszałkiem Joffrem na czele. Francuzi trzymali się uporczywie planu wojennego przyjętego jeszcze w kwietniu 1913 r., który przewidywał zasadniczą akcję na wschodzie i półn. wschodzie. Plan ów dopuszczał wprawdzie ewentualność napadu Niemców na Francję przez Belgję, ale uważał to jednak za rzecz raczej nieprawdopodobną. W sztabie gen. francuskim nie wiedzano o tem, że akcja wojsk niemieckich przez Belgję była zasadniczą bazą wszystkich planów wojennych niemieckich od roku 1891 począwszy. Z powodu uporczywego trzymania się w francuskim sztabie gen. idei owego planu (t. zw. „planu 17”) — Francuzi nie mogli pośpieszyć z pomocą napadniętej Belgji. Nawet rozwój wypadków w Belgji nie zdołał zwyciężyć ślepego optymizmu Joffre’a.

Poincaré skarży się następnie na brak kontaktu między ministerjum wojny, a prezydentem Republiki. „W mej elizejskiej celi jestem ledwo poinformowany o tem co się

dzieje w gówniej kwaterze. Skarżę się na to przyjacielko ministrowi wojny. W osobistym liście, który skierowuje do mnie tego ranka zapewnia mnie „na honor”, że nie wie więcej odemnie... To mało. To za mało.

„Ani konstytucja, ani prawo nie reguluje dostatecznie stosunku władz państwowych w czasie wojny. Jeszcze mniej określają one stosunki Egzekutywy i Naczelnej Komendy”.

„Dochodziło do tego, że o niektórych rzeczach dowiadywał się Poincaré z gazet lub z komunikatów niemieckich nadsyłanych przez Ambasadę francuską w Szwajcarii”.

Zamknięty w pałacu Elizejskim uskarża się na brak władzy: „Jestem pozbawiony przez Konstytucję wszelkiego sposobu osobistej akcji i, jak dotąd, ani Kwarta Generalna ani Ministerstwo Wojny nie dostarczają mi więcej wiadomości niż prasie i publiczności. Daremnie domagam się tego. Odpowiadają mi milczeniem i siłą inercji”.

Ostrze tych wywodów wymierzone jest przeciw marsz. Joffrowi. Lewica francuska skorzystała z pamiętników Poincarégo, aby zaognić sytuację. Zwrócono się natychmiast do Joffra, aby on się wypowiedział co do tego, spodziewając się, że można będzie użyć jego słów przeciw premierowej.

Joffre jednak nie chce mówić. Począwszy starych, którego spotkać można często przechadzającego się w szesnastym obwodzie, czuje się jednak w obowiązku milczeć. Jest bardzo wzburzony wynurzeniami Poincarégo, ale nie chce mówić. „P. Poincaré jest cywilem — oświadcza — ja jestem żołnierzem. Jestem zobowiązany do dyscypliny i postanowie tak do końca życia: walka jest nierówna”.

Zręczny dziennikarz zdołał jednak mimo tych zapewnień wyciągnąć od niego kilka wiadomości, z których najważniejszą może jest ta, że i on pisze swe pamiętniki, ale ogłosi je dopiero po śmierci. Marszałek oświadcza pozatem: „Historja? To nie Poincaré ją pisze. Urabia on ją na swój rodzaj. Pisze ją naród, ten się nie myli”.

Lewica francuska czuje się obecnie znów na silach do ataku. Dla tego każda pozycja mogąca ostatecznie Poincarégo jest dla niej ważna. Tu — na specjalną uwagę zasługują fakt, że za jednym zamachem poróżniłoby się dwu obok Focha, najpopularniejszych ludzi, dwa symbole życia Francji. Przez poderwanie autorytetu tych osób usuwa się równocześnie grunt z pod nóg gabinetowej kompromisowemu.

Trudno nie podkreślić faktu, że same „rewelacje” nie przynoszą nic nowego. Znane są oddawna i miały swój wyraz już podczas wojny, gdy zmieniono głównodowodzącego — po wojnie sprawa rozszerzenia władzy prezydenta była również szeroko rozpatrywana.

Rożmaitości.

Najoryginalniejszy podpis pod traktatem.

Wielcy ludzie zarówno męzowie stanu jak i sławni wojownicy wykazują nieraz bardzo wiele rozmachu dokumentach wielkiej nawet częstokroć wagi historycznej. Najoryginalniejszym jednak podpisem pod dokumentem „urzędowym” o dużej wartości historycznej jest podpis sultana Murada I na traktacie zawartym między Partą Otomańską i Rzeczpospolitą Raguzą w r. 1365. Otóż gdy doszło do podpisywania traktatu, okazało się, że waleczny Murad zupełnie nie umie pisać. Nie tracąc fantazji, wyłał sobie na rękę atrament i złożył na traktacie jako „podpis” odcisk swej dłoni.

Rachunek krawca z przed 250 lat.

Utrapienie męzów, szczególnie w okresie karnawałowym — rachunki krawców i krawcowych za stroje żony, niejednemu spędzają sen z oczu. Nic w tem dziwnego, gdyż bywają (rachunki, nie krawcowe) dość nieraz słone. To też prawdziwą błogością napelnić może serce znośnikaj przepytanie tak dwornego w tonie, a umiarkowanego w kalkulacji rachunku pocziwego i uczciwego krawca damskiego z przed 250 lat, jak poniższy, opublikowany w jednym z angielskich pism kobiecych. „Miara na suknie, wzięta z osoby szlachetnej panny Elżbiety Norton — 4 pensy, uszycie ze sztuczki aksamitu lyońskiego faldowanej spódnicy na podszewce z jedwabiem — 6 pensów, dopasowanie sznyczka dokładnie do piersi, ramion i pasa — 7 pensów, za jedwab — 3 pensy bawelna do szycia — 3 pensy”. Ten zaiste sprawliwley rachunek mistrza sztuki krawieckiej zakończony był podpisem z wymienieniem „krawiec dla wysokiej szlachty, oraz szlachetnego mieszczczanstwa”. Mój Boże, gdybyż to teraz wróciły te dobre, dawne czasy!

Aforyzmy.

(Z cyklu: Czatowiek i Życie).

Życie człowieka — to poznawanie przezeń coraz nowych obszarów cierpienia: radości są pomostem między temi obszarami.

Piękno życia tonie w jego brzydocie: czyż dążenie nasze nie jest przeważnie niczem innym, jak wydobyciem bosakiem męki sinego już trupa?

Kto pyta, co życie mu dać może, usłyszy odpowiedź, o ile sam ją wypowie.

Zasłona, która przed każdym kryje jego życie, jest dlań najgrubszą tkaniną na świecie.

M. P.-a.

Zapowiadana od szeregu miesięcy Ilustrowana Książka Pamiętkowa I-ch Targów Północnych w r. 1928 pod redakcją Bolesława Wita Świątkiewicza opuściła już prasę drukarską i jest do nabycia u wydawcy ul. Zawalna 1, m. 4 oraz w drukarni „Ruch” przy ulicy Tatarskiej 6. Na całość tej nawskroś oryginalnej, bogato ilustrowanej pracy, obejmującej 160 stron druku, składają się: artykuły o wyzerpującej treści z dziedziny stosunków gospodarczych w kraju, sprawozdanie z Targów-Wystawy oraz spis przeszło 800 instytucji, firm i osób nagrodzonych przez Sąd Konkursowy, a ponadto Treściwy przewodnik po Wilnie i okolicy plora dyr. Wacława Elzbert-Studiońskiego. UWAGA: Cena poszczególnych egzemplarzy książki, ozdobionych barwną winiętą wynosi — a) egz. oprawny na specjalnym papierze zł. 7; b) broszurowany na specjalnym papierze zł. 5; c) broszurowany na zwykłym ilustr. papierze zł. 3.50.

# WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU.

## Wiadomości z Kowna.

### Manifestacja bezrobotnych.

Dn. 7 b. m. podczas posiedzenia kowieńskiej Rady Miejskiej wtargnął do sali tłum bezrobotnych, który wszczął wielki hałas, żądając zapewnienia mu pracy zarobkowej. Tumult był tak znaczny, że wypa- dło przerwać posiedzenie. Gdy chcia- no je wznowić, zabrakło quorum.

### Panama spirytusowa.

W kowieńskim sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie panamy spirytusowej, w której rząd litewski wytoczył cywilne powództwo w sumie 10 milionów litów. Główny po- sądny Judasins i kilku innych zostali uniewinnieni. Resztą skazano na krótkoterminowe więzienie. Pre- tensje sądu sąd uznał za ledwie na sumę 150.000 litów.

### Zgon ks. prałata J. Grabysa.

W Poniewieżu zmarł ks. prałat J. Grabys, cieszący się ogólnym po- wazaniem wśród wierzących, zarówno narodowości litewskiej, jak polskiej.

### BIAŁORUŚ SOWIECKA.

#### Wiece protestacyjne w sprawie Hromady.

Zgodnie z poleceniem partii komunistycznej, we wszystkich miej- scowościach Białej Rusi sow. odbywa- ją się obecnie wiece protestacyjne przeciwko „faszystowskiemu terro- rowi polskich białogwardystów” w stosunku do „najlepszych przedsta- wicieli ludu białoruskiego”. Wszyst- kie bez wyjątku uchwalane na tych wiecach rezolucje żądają natychmia- stowego uwolnienia skazanych człon- ków „Hromady”.

#### Agitacyjne loty.

W dniach najbliższych w przy- granicznych rejonach B. S. R. R. staraniem tow. „Osoawiachim” zo- stanie przeprowadzony lot agitacyj- ny, mający na celu zwerbowanie większej liczby członków dla tego towarzystwa. Biorące udział w locie samoloty będą rozrzucać odezwy, piloci prowadzić będą pogadanki z włościanami, przeprowadzać loty pa- szerskie i t. p.

### Czekamy!

Kiedy przed paru laty ludność Galicji Wschodniej została dotknięta klęską powodzi, w całym państwie potworzyły się komitety ratunkowe, które rozwinęły energiczną akcję ce- lem przysięcia z pomocą zrujnowanym przez niszczący żywioł mieszkańcom. Między innymi i u nas w Wilnie powstał podobny komitet, który zebrał dość znaczne, jak na nasze środki i warunki, fundusze.

Obecnie innego rodzaju klęską żywiłowa — kompletny nieurodzaj dotknęła znaczna część naszego kra- ju. Ludność powiatów: brasławskiego, dziśnieńskiego, postawskiego i świę- cianańskiego, a częściowo również wileńskiego i mołodeczańskiego grozi na przednówku widmo głodu. Pomoc rządowa, która się wyraziła w wy- asygnowaniu półtora miliona złotych nie może oczywiście zapobiec klęsce w całej pełni, niezbędna jest szeroka ofiarność społeczna.

Z inicjatywy grona ludzi dobrej woli utworzył się w Wilnie, jak o tem podaliśmy w swoim czasie, „Komi- tet pomocy ludności, dotkniętej klę- ską nieurodzaju w województwie wileńskim”, na czele którego stanęli p. p. Aleksander Meysztoż, Hipolit Gieczywiec i Józef Fela; a którego prezydium honorowe stanowią woje- woda Wł. Raczkiewicz, ks. arcybiskup Jąbżykowski, arcybiskup prawosław- ny Teodozjusz, gen. L. Żeligowski oraz kurator St. Pogorzelski.

Komitet ten wydał gorącą odezwę, wzywającą wszystkich obywateli Rzeczypospolitej do przysięcia z pomocą zagrożonej klęską głodową ludności Wileńszczyzny. Nie ulega wątpliwo- ci, że odezwę tę przedrukują wszyst- kie pisma, zarówno stołeczne, jak prowincjonalne, wychodzące w obre- bie państwa polskiego i że wolanie to znajdzie pewien odzew, zwiła- szcza w tych dzielnicach, gdzie pło- nył tegoroczne dopisyły i których do- brobyt nie może iść w porównanie ze stanem materialnym naszego kra- ju nawet w warunkach normalnych.

Ale tego niedość. Słowo druko- wane, bez odpowiedniego poparcia i wyrażonej agitacji do szerokiej ma- nie trafi. A tylko ofiarność szerokie- go ogółu może dać wyniki bardziej- pokaźne. W tym celu powinny po- tworzyć się w głównych ośrodkach dzielnicowych specjalne komitety, któ- reby wzięły w swoje ręce akcję zbier- niania ofiar i czynnym realnym zadoku- mentowały tak często manifestowany w Warszawie, Krakowie i Poznaniu platonicznie sentyment względem Wilna i Wileńszczyzny.

Szkoda, że Komitet wileński zre- dagował swe wezwanie w formie ogólnikowej i nie wystąpił w nim z powyższą propozycją. Być może uczynił to w drodze organizacyjnej i bez rozgłosu. Być może reszta akcja taka rozwinięta w całej Polsce sa- morzutnie. Czekamy. *Obserwator.*

# KRONIKA

Niedziela 10 Marca

Dziś: 40 Męcz. Jutro: Konstantego

Wschód słońca — g. 6 m. 22. Zachód — g. 18 m. 8.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 9/III—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	754
Temperatura średnia	-10° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	Północny

U w a g i: Wichura, rano—pogodnie, popo- ludniu—pochmurno, drobny śnieg. Minimum: — 12° C. Maximum: — 0° C. Tendencja barometr.: Wzrost ciśnienia.

lono zwrócić się o subsydjum do Ministerstwa W. R. i O. P., Pracy i Opieki Społecznej. Uchwalono wy- stąpić na walnym zebraniu, mają- cym się odbyć 8-go kwietnia z wnio- skiem o upoważnienie prezydium do zaciągnięcia pożyczki na budo- wę kolonji w Legaciszkach. Ponie- waż wątpliwem jest, czy budowa wspomnianej kolonji będzie mogła być w roku 1929 wykończona na czas, dyskutowano nad sprawą wy- dzierżawienia jeszcze na rok leś- nictwa Nowicze w pow. święciań- skim, gdzie mieściło się dotąd u- zdrowisko akademickie, zwinęte z powodu sprzedaży Nowicz władzom wojskowym. Postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojsko- wych z prośbą o wydzierżawienie Nowicz na sezon 1929 roku. Komis- je budowy kolonji w Legaciszkach tworzą: inż. Przygodzki, inż. Nie- wodniczański, inż. Łastowski, prof. Jakowicki i prezes Bratniej Pomocy Babicki.

— Wieczerz autorski. Dowiaduje- my się, iż dn. 14-go marca w sali Śniadeckich U. S. B. odbędzie się wieczerz autorski Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów połą- czony z występem chóru akademickiego pod kierownictwem p. Wł. Szczepańskiego.

Przewidziane są autorecytacje Wł. Arcimowicza, T. Bujuńskiego, Z. Falkowskiego, K. Halaburdy, St. Jędrzychowskiego, W. Kosabiewicza i Z. Laudfisa.

Początek o godz. 8 wiecz.

### SPRAWY ROBOTNICZE

Funkcjonariusze firmy „Klucze” w walce o podwyżkę płac. Zatarę na- tile podwyżkę zarobków wynikił w Towarzystwie ochrony przed kra- dzieżami p. n. „Klucze”. Funkcjo- narjusze tego Towarzystwa wszczęli ostatnio starania o zwiększenie dotychczasowych płac o 30 proc. Wobec tego, że kierownictwo to- warzystwa, dotychczas tych żądań nie uwzględniło zatarę przybiera bardziej ostre formy i może dopro- wadzić do strajku.

Dotychczas dozorca Tow. „Klu- cze” pełniąc 8 godzinną ciężką i od- powiedzialną służbę w nocy po- bierał wynagrodzenie wynoszące 100 złotych miesięcznie, co zwa- żywszy na charakter służby jest stanowczo za mało. Sądymy, że kierownictwo Towarzystwa nie do- puści do konfliktu i słuszne żądania swoich pracowników, które nota bene nie są wygórowane, w całej rozciągłości uwzględni.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— W sali ogniska kolejowego w Wilnie przy ul. Kolejowej Nr. 19 w niedzielę 10 marca r. b. o godz. 18 profesor Józef Wierzyński wygłosi odczyt na temat: „Zbawienie leży pod siermięgą”.

— Pogadanka Polskiego Towa- rzystwa Teozoficznego odbędzie się w niedzielę dn. 10 b. m. o g. 5 pp. przy ul. Kasztanowej 2 m. 11.

— Odczyt prof. dr. St. Władczyki. Staraniem koła medyków U. S. B. na rzecz tegoż koła w niedzielę dn. 10 marca b. r. o godz. 7 wiecz. w sali Śniadeckich U. S. B. prof. dr. St. Władczyk wygłosi odczyt na temat: „Historja w świetle nowszych badań”. (Teoria psychoanalizy, teoria Adlera, teoria biologiczne Blumenau, teoria Pawłowa i inne, poglądy pre- legenta). Bilety w cenie 1 zł., dla uczącej się młodzieży 50 gr. przy wejściu od godz. 5 i pół wiecz.

Kino „POLONJA”  
Spieszcie ulżyć  
„Miasto Cudów”  
z Douglasem Fairbanksem w roli głównej. Początek o godz. 12-jej.  
— Dla młodzieży dewolone. —

### Z KOLEI

— Ministerstwo Komunikacji u- przęda organizatorów wycieczek, że w nadchodzącym sezonie letnim zarząd kolejowy będzie mógł, udzielić oddzielnych wagonów dla wycieczek nie mających związku z Wystawą Powszechną tylko wyjątkowo i to w miarę rozporządzeń w danym czasie wagonów.

### SPRAWY AKADEMICKIE

— Budowa kolonji letniej w Le- gaciszkach. W dniu 8-go b. m. o g. 18-jej odbyło się w sali konferencyj- nej urzędu wojewódzkiego posiede- nie Wydziału Wykonawczego Komit- etu Pomocy Akademikom w Wil- nie. Przewodniczył p. wojewoda Raczkiewicz. Głównym tematem obrad była sprawa budowy akade- mickiej kolonji letniej w Legacisz- kach. Przedstawiony został program budowy i kosztorys, wyrażający się w cyfrze 96 tys. zł. Ponieważ Komit- et dysponuje tylko kwotą 83 t., jako pozostałością kasową, uchwa-

## TEATR i MUZYKA.

### REDUTA (na Pohulance).

— „Murzyn warszawski”. Dziś o godz. 15 m. 30 przedstawienie popularne dla naj- szerszych warstw publiczności — znakomitej komedji A. Słonimskiego — „Murzyn warszawski” z udziałem Stefana Jaracza w po- staci Herimantego.

— „Adwokat i róża”. Dziś o godz. 20-jej, komedja Jerzego Szaniawskiego — „Adwo- kat i róża” ze Stefanem Jaraczem w postaci mecenasa.

— Alfred Hoehn w Wilnie. Wileńskie To- warzystwo Filharmoniczne urządzi w ponie- dzielek dnia 11 bm. koncert słynnego pia- nisty Alfreda Hoehna.

Bilety w „Orbisie”. Początek o g. 20-jej.

### TEATR POLSKI (sala „Latnia”).

— Dzisiejszy koncert D. Smirnowa w Te- atrze Polskim. Dziś odbędzie się w Teatrze Polskim drugi i ostatni koncert znakomitego artysty o sławie wszechświatowej Dymitra Smirnowa. W koncercie weźmie udział świetna śpiewaczka Lidja Smirnowa.

Początek o g. 8 m. 30 w.

— „Laleczka z saskiej parcelary”. Dziś o g. 3-jej pp. dla dzieci i młodzieży „Lale- czka z saskiej parcelary”.

— Popołudniówka. „Dobrze skrojony frak” ukaże się dziś na przedstawieniu popołu- dniowym o g. 5-jej p. p.

— Najbliższa premiera. Jutro w ponie- dzielek 11 bm. odbędzie się premiera p. t. „Przedmieście” („Periferie”).

### Na Patronat Więzienny.

Na dzieci więziół 20 marca w Reducie odegrani będą „Przyjście” Fredry. Dziś można nabywać bilety w cukierni W. P. Ru- dnickiego, Mickiewicza 1, w godz. 11 — 14 oraz 17 — 22.

### RADJO.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.  
Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

NIEDZIELA, dn. 10 marca 1929 r.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. 11.56—12.10: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 12.10—14.00. Transmisja Porannej symfonicznej. 14.00—14.20. Odczyt p. t. „Wędrowki młodego rolnika”. 14.20 — 14.40. Odczyt p. t. „Wiosenny obchód pro- siat”. 14.40—15.00. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze”. 15.15—17.30. Koncert 17.30—17.55. Audycja dla dzieci. 17.54—18.20. Odczyt „Z przeżyć i dzieł narodu”. 18.20—18.35. Przerwa. 18.35—19.00. Odczyt „Jak grać na loterii”. 19.00—19.20. Odczyt w języku litewskim. 19.20—19.45. Odczyt p. t. „W pustyni arabskiej”. 19.45 — 20.00. Odczytanie programu na dzień na- stępny, komunikaty i sygnał czasu z Warsz. 20.00—20.25. „Co się dzieje w Wilnie” wygł. prof. U. S. B. M. Limanowski. 20.30 — 22.00. Koncert religijny. 22.00. Transmisja z War- szawy. Komunikaty: P. A. T., policjiny, spor- towy i inne, oraz muzyka taneczna.

### Na wileńskim bruku.

— Kradzież futra. Janinie Hoppen (Śniadeckich 3) skradziono futro wartości kilkuset złotych.

— Między małżonkami. Z zamknię- tego mieszkania Gabriela Milarskiego (Szkaplerza 25) żyjąca z nim w separacji żona Józefa (Legjonowa 61) zdołała wynieść wszystkie rzeczy wartości około tysiąca złotych.

— Zatrzymanie koniarkada. Na rynku na ul. Ponarskiej zatrzymano dawno poszukiwanego złodzieja ko- ni Michała Kozłowskiego.

— Samobójstwo. Esencją octową usiłowała pozabawić się życia Marta Żemio (Jerzolimskiego 26).

— Ładna siostra. Podczas sprzecz- ki Anna Rusakowska (Ponarska 51) zadała 10 ran nożem siostrze swej Janinie lat 17.

— Zatrucie. Samobójstwo przez wypicie kwasu siarczanego usiłowa- ła popełnić niejaką Fiodorowa (Ogró- kowa 87). Desperatkę ułożono w szpitalu żydowskim.

### Międzynarodowy złodzie w potrzasku.

Aresztowano poszukiwanego od kilku lat złodzieja Szlome Zlatkina który po dokonaniu w Wilnie całego szeregu przestępstw uciekł z Pol- ski i grasował w Niemczech, Francji i t. d. Ostatnio Zlatkin przebywał w Kownie, skąd nielegalnie przybył do Wilna i zainstalował się u jedne- go ze swoich byłych kamratów.

### Samobójstwo ucznia.

Wczoraj w południe nad prze- błą na Wilji tuż przy ul. Meczetow- wej znaleziono czapkę i legitymację ucznia gimnazjum Czackiego Wacła- wa Karpńskiego (Archańskiego 8) który rzucił się do Wilni i utonął. Powody samobójstwa nieznane.

### Nowa prowokacja komunistyczna.

W dniu wczorajszym wśród robotników, zatrudnionych na miejskich robotach kanalizacyjnych niewykryci sprawcy rozrzućli większą ilość odezw zatytułowanych „do robotników kanalizacyjnych i do ogółu bez- robotnych”. Bezimienni autorzy odezwy nawołują robotników i bezrobot- nych do wypowiedzenia walki faszyzmowi, P. P. S., frakcji „bundu” oraz grupie Jaworskiego i domagają się zwolnienia „hromadów”.

Pod odezwą figuruje podpis „grupa rewolucyjnych robotników ka- nalizacyjnych”. W związku z powyższym do wice-prezydenta Czyża zgło- siła się w dniu wczorajszym delegacja robotników kanalizacyjnych, która oświadczyła, że ze wspomnianą odezwą nie mają nic wspólnego. Robotni- cy kanalizacyjni mają niewątpliwie rację. Odezwa pochodzi z zewnątrz. Jest ona dziełem komunistów, którzy na te odbywającego się obecnie procesu „Hromady” usiłują sprokocować robotników do czynnego wystą- pienia. Planowa jednak akcja miejscowych komunistów i tym razem po- niósł kompletne fiasko.

### Komunistyczny „Tydzień kobiet”.

W dniu 8 b. m. rozpoczęła się w Wilnie proklamowany przez komu- nistów „Tydzień kobiet”. Wobec decyzji partii, żadnych wystąpień zewne- trznych nie urządzano, ograniczając się jedynie do usilnej agitacji i „uś- wiadamlania”. W trakcie rozrzucaania ulotek o treści antypaństwowej aresztowano dwóch kolporterów, należących do związku młodzieży komu- nistycznej.

### Akcja ratunkowa z powodu nieurodzaju w Postawskim.

Wobec dla ludności dotkniętej nieurodzaju w powiecie postaw- skim prowadzona jest w dwu kierunkach, jeden to kierunek zmie- niony do ułatwienia rolnikom ob- sady i przemieszczania inwentarza, a drugi to akcja w dziedzinie opieki społecznej.

W natury rzeczy cała akcja tak- że jest w drugim kierunku, co- łwiek oparta jest finansowo głównie na pomocy ze strony państwa, ogniskuje się w samorzą- dowi powiatowym oraz w samorzą- dach gminnym.

Stosownie też do kierunków, pra- cę prowadzona w głównych wy- kładach przez wydział powiatowy, szczegółach opiera się na działal- ności w pierwszym kierunku rolni- ców na komisji rolnej i organów powiatowych rolniczych, w drugim zaś kierunku przez kom. op. społ. łącz- ną z nauczycielstwem.

W dziedzinie rolnej zebrano już 1000 zł. na zapotrzebowania rolników w pow. Postawskim. Wynosząca 50 wagonów zboża, która- eba będzie nabyć przeważnie kredytem. Aby taką ilość ziarna kupić potrzeba powiatowi naj- mniej 250.000 zł. Na ten cel został przyznany powiatowi w państw. Banku Roln. kredyt w wysokości 100.000 zł.

Tu zachodzi atoli pytanie, czy akcja powiatu, zadłużeni już po- zniej z tytułu pożyczek z pomocy państwa z lat ubiegłych, będą w sta- nie z jednego urzędzaju r. 1929 po- przednie pożyczki wraz ze odsetkami.

Obawiać się więc należy, że różniejsi rolnicy będą wolieli ra- zniejsi nie obsiać wszystkiej roli swej i mieć przed sobą prozbę przy- wozowej egzekucji zaciągniętych po- pożyczek. Nad zagadnieniem tem nie- można przejść do porządku dzien- nego czynnikom miarodajnym i na- stępnie przedłożyć możliwość prolonga- cji terminu płatności tegorocznych pożyczek.

Wydz. pow. postanowił jednak kredytów tych skorzystać, akcję centralizować w powiatowej kasie gminnej oraz w spółdzielniach rolniczo-handlowych, Pow. kasa ko-

munalna jeszcze przed uzyskaniem kredytu sprowadziła kilka wagonów owsa i jęczmienia, których rozdział w tych dniach się rozpocznie.

Tak samo w związku z przyzna- niem powiatowi pomocy państwo- wej w wysokości 150.000 zł. narzecz dożywiania ludności dotkniętej głodem, przystąpiła pow. kom. opieki społecznej do przeprowadzenia tej akcji na terenie gmin, opierając się na gminnych kom. op. społ. rozsze- rzonyj przez kooptowanie przedsta- wicieli nauczycielstwa.

Zgodnie z instrukcją wojewódzką w sprawie dożywiania prowadzone go będzie w dwu kierunkach, a więc przez dożywianie dziatwy szkolnej zagrożonej głodem i dożywianie starszych, tudzież dzieci w wieku przedszkolnym.

Dożywianie dziatwy będzie za- sadniczo bezpłatne, dożywianie zaś starszych osób na odrobek i tylko w wyjątkowych wypadkach może być bezpłatne.

W myśl uchwał pow. kom. op. społ. z dnia 6 marca dożywianie odbywać się będzie przez urządze- nie kuchni przy szkołach — i dziatwa otrzymywać będzie ciepłą, treściwą zupę grochową czy też kaszę oraz 200 gramów chleba. Dożywianie starszych odbywać się będzie przez wydawanie surowych produktów. Dożywiani należą do kategorii starszych za otrzymane produkty mają zobowiązywać się do pracy na drogach publicznych stosownie do wartości otrzymanych produktów. Organizacja prac tych została już rozpoczęta i obecnie prowadzi się już zwózka kamienia.

Pozatem komisja dokonała re- partycji zapomogi rządowej na po- szczególnie gminy przyrzecm kiero- wała się danymi o ilości ludności zagrożonej głodem.

Według tej repartycji otrzymują: gmina miadziolska 22 tys. zł. gmina postawska 20 tys. złotych, kobyli- nicka 18 tys. złotych, łuczajska 14 tys. zł., kozłowszczyzna 3 tys. zł., hruzdowska i wołkołacka po 12 tys. zł., zońska 11 tys. zł. dunilowska 10 tys. zł., norzycka 9 tys. i woropa- jewska 7 tys. zł. *Postawski.*

### Bestjalski napad rabunkowy.

(Telefonem od wł. kor. z Grodna).

W nocy z 7 na 8 b. m. wieś Dubno w powiecie grodzieńskim była celem krwawego i bestjalskiego napadu rabunkowego. Kilku uzbrojo- nych bandytów wtargnęło do mieszkania jednego z zamożniejszych go- spodarzy wsi niejakiego Halkowa i po steroryzowaniu domowników, wystąpiło do plądrowania mieszkania.

Zrabowawszy pieniądze i kosztowności, bandyci, chcąc się pozbyć śladków, w bestjalski i okrutny sposób zamordowali siewkiera 55 letniego chłapa Halkowa wraz z żoną oraz 14 letnią córką Halina.

Dokonawszy ohydneho morderstwa, bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Powiadomione władze bezpieczeństwa wszczęły natychmiastowy śledztwo, który narazie nie dał pozytywnego wyniku.

### Zjazd B. B. W. R. w Postawach.

Dnia 10 b. m. t. j. w niedzielę odbędzie się w Postawach zjazd człon- ków rady powiatowej B. B. W. R. i przedstawicieli gmin z całego powiatu, z referatami: p. dr. Stefana Brokowskiego o reformie Konstytucji i p. Fr. Świderskiego o zagadnieniach gospodarczych, oraz o pono- dła ludności terenów nieurodzajnych.

### OSTAWY.

— Kursa robót kobiecych. Z inicy- tywy i dzięki zabiegom mjr. Ka- ralskiego zorganizowane zostały przy związku oficerów rezerwy kur- sów robót ręcznych kobiecych. Kur- sów prowadzi instruktorka p. Licz- wa i odbywają się dwa razy w tygodniu. Zainteresowanie duże.

— Obchód imienin Marszałka Pił- skiego. Na konferencji przedsta- wicieli organizacji społecznych, sążków oraz reprezentantów wojs- ka i władz cywilnych odbyte w dniu 5 marca b. r. w Postawach przedniedwictwem starosty p. edziwickiego wybrano powiatowy komitet obchodu imienin Marszałka Piłskiego, w skład którego we- szli pp. starosta Niedziwiczki, major miński, Krasiński, ks. Nurkowski, Kubajewski, Kęstowicz, Sabs, Chorążak. Powiatowy komitet obradowy się w dniu 6 marca po- nowił wystąpić z apelem do wszystkich organizacji społecznych powiecie, by z uwagi na to, że im- ieniny Marszałka są dzie- ciem w Niepodległej Polsce, ob- chody w r. b. były zorganizowane najuroczystej.

### OSZMIANA.

— O upiększeniu powiatu. W dniu 10 m. pod przewodnictwem za- pędy starosty oszmiańskiego od- było się w Oszmianie kolejne ze- bnie powiatowego towarzystwa upiększenia miast i wsi, na którym rozróż ustaleni technicznych szcze- dów akcji upiększenia, jaka się ma rozpocząć po stajaniu śnie- gu i z nastaniem ciepła, postano- wiono urządzić w Oszmianie pro- gandy wiece, mający na celu zainteresowanie bliżej ludności spra- wami propagandy estetyki i czystości i z pouczeniem jej o rygorach kar-

### GŁĘBOKIE.

— Pomoc społeczna głodnym. Dnia 5 b. m. odbyło się pod prze- wodnictwem starosty dziśnieńskiego posiedzenie powiatowej komisji o- pieki społecznej, na którym rozpa- trywano następujące sprawy: usta- lenie liczby dzieci, wymagających dokarmienia w obecnej chwili, usta- lenie sposobu dożywiania, sposób zapoatrzywania w artykuły, podział sum na najbliższy okres. Następnie omawiano kwestję pomocy dla do- rosłej ludności głodującej, jak to: określenie sposobu dożywiania, u- stalenie sposobu zwrotu udzielonych zapomóg, prowadzenie rachunko- wości i sprawozdania oraz ustalenie sumy na zapomogi dla poszczegól- nych gmin.

### JAZNO.

— Pożar. Dnia 23 z. m. wybuchł pożar w mieszkaniu Osianko Szym- onia, mieszkańca wsi Gyganki, gm. Jazno. Pożar powstał wskutek bawienia się zapalnikami przez ma- łoletnie dziecko. Jedno dziecko zo- stało silnie poparzone. Ogień w za- rodku słułomono.

### DUNILÓW.

— Nowa szkoła. Szkoła w po- wiecie. Staraniem wójta gminy du- nilowickiej Stabrowskiego organi- zowana została w Żarezu gminy dunilowickiej Kasa Stefczyka.

### Z POGRANICZA.

— Wysłędlenie nauczycielki pol- skiej. Onegdaj w rejonie Święciana władze litewskie wysłędliły na tery- torjum polskie nauczycielkę polską Elżbietę Mizan wraz z 60 letnią matką.

